

Lubartowscy seniorzy ruszyli do tańca. Bal z Kapelą z Borówka

strona 22



STRONA 24

Jubileusze małżeńskie w Lubartowie. Święto dziesięciu par

TYGODNIK LOKALNY
wspólnota lubartowska
I GMINY NIEMCE
lubartow.24wspolnota.pl
7 - 13 października 2025 r. ■ nr 40 (1024) ■ Cena 4,50 zł (w tym VAT 5%)

Chłód w blokach spółdzielczych



Kto zawinił?

STRONA 3

Majątki sekretarzy gmin i zastępców wójtów i burmistrzów.

Radosław Szumiec z nieruchomościami za ponad 2 mln zł

STRONA 21

Zabawa i edukacja - ciekawy pomysł KGW z Woli Niemieckiej

STRONA 20

Nocna prohibicja w Lubartowie - jesteście za?

STRONA 4

Informator Powiatu Lubartowskiego

STRONA 5

R E K L A M A

AUTO KASACJA
SKUP AUT
SZYBKA WYCENA I DOJAZD DO KLIENTA
GWARANCJA WYSOKIEJ JAKOŚCI OBSŁUGI
TEL. 500 644 661

Dom Pogrzebowy Malesa
ELASTYCZNOŚĆ CEN,
BEZ KOMPROMISU W JAKOŚCI
BEZPŁATNA CHŁODNIA
Dyżur całodobowy: 501 688 811
www.malesa.com.pl

FOTOPRZEWORSKI
FOTOGRAFIA I FILMOWANIE
21-150 Kock
ul. Jana Pawła II 32
STUDIOKOCK
ZDJĘCIA DO DOKUMENTÓW
W 5 MIN 8 SZT + PORTRET GRATIS
TEL. 663 936 341

LUBARTOWSKIE
CENTRUM KOMINIARSTWA
Czyszczenie, Przeglądy Ceeb, Odbiory.
Frezowanie (rozwiercanie), wkłady kominowe ceramiczne, nierdzewne, stalowe.
Uszczelnianie kominów, szlamowanie.
Budowa całych kominów i remonty ponad dachem.
Kominy Izolowane Kwasoodporne.
Tel. 781-495-997, 578 143 582

N 2505
ISSN 2392-2184
9 772392 218509
LUB

eprasa.pl 8e0afe762c

STOPKA
wspólnota TYGODNIK LOKALNY
Adres redakcji
ul. Ks. A. Szulca 1, 21-100 Lubartów,
tel.791 194 007,
e-mail: lubartow@24wspolnota.pl
Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
lubartow@24wspolnota.pl
Dziennikarze
Marcin Kusyk
kusyk@24wspolnota.pl
Dominik Smagała
region24wspolnota@o2.pl
Dyrektor ds. marketingu i reklamy
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Specjalista ds. reklamy
Agata Badziak
tel. 517 070 803
e mail: badziak@24wspolnota.pl
Specjalista ds. Marketingu i Reklamy
Ewa Jaszczak, tel. 691 648 641,
e-mail: kontakt@24wspolnota.pl
Sport: Mateusz Połynka
Skład - Jarosław Pałys
Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski
Druk
Polska Press Drukarnia Białystok
ul. Ignatki 40/2
Księgowość
tel. 510 166 892
Kolportaż
tel. 791 193 007
Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE
POWIAT LUBARTOWSKI
Lubartów
- Redakcja ul. Ks. Szulca 1
- Lombard Karat ul. Lubelska 33

Kamionka
- Sklep Karolina ul. Lubartowska 12

Ostrów Lubelski
- Witex Witold Barszcz ul. Żabia 2

Ostrówek
- Sklep Korona, Ostrówk Kolonia 12

Kock
- Ubezpieczenia Tomasz Przeworski, ul. Piłsudskiego 17 (obok Stokrotki)
- Ubezpieczenia Tomasz Przeworski, ul. Kleeberga 10 (obok Biedronki)

Jeziorzany
- Dom Handlowy Anna Blicharz, ul. Rynek 24

Michów
- Komis Bogusława Staniak ul. Rynek I 21

24 LUBARTOW
24wspolnota.pl

MASZ TEMAT? ZADZWOŃ
791 194 007

Lubartów z lat 80. na fotografii.

Wystawa w bibliotece z posłem na wernisażu

Cmentarze, kościół, pałac, ale także ruiny i śmieci fotografował w latach 80. Krzysztof Jurecki. Jego zdjęcia znalazły się na wystawie w bibliotece miejskiej, którą od 2 października można oglądać. Na otwarcie wystawy przyjechał poseł Sławomir Skwarek.



Krzysztof Jurecki starał się uwiecznić detale - w tle zdjęcie jednej z macew na lubartowskim kirkucie

Krzysztof Jurecki to pochodzący z Lubartowa historyk i krytyk sztuki, mieszkający w Łodzi. Jak powiedział na otwarciu wystawy, działalność krytyka już kończy, żeby móc zająć się fotografią (gdyby ciągle był krytykiem, zaistniałby konflikt interesów i nie mógłby pisać recenzji ze swoich wystaw).

W latach 80., jeszcze jako uczeń lubartowskiego liceum, zainteresował się fotografią. Fotografował miejsca doskonale znane, „oficjalne" jak kościół św. Anny czy pałac Sanguszków, jak również te zapomniane - zrujnowane budynki, pełne śmieci. Poruszył go stan lubartowskiego kirkutu.

- Żaden cmentarz nie powinien tak wyglądać, cmentarz to miejsce święte - mówił na otwarciu wystawy. Udokumentował, jak wyglądał wtedy zaniedbany i opuszczony żydowski cmentarz. Próbował interweniować u władz - bezskutecznie. Napisał artykuł do lubelskiego pisma kulturalnego „Kamena" - tekst się nie ukazał.

Krzysztof Jurecki fotografował też prawosławne groby na lubartowskim cmentarzu parafialnym - tu też inspiracją



W otwarciu wystawy uczestniczył poseł Sławomir Skwarek (trzeci od lewej). Autor wystawy, Krzysztof Jurecki - trzeci od prawej

do ich uwiecznienia było niszczenie prawosławnej części cmentarza.

Zdjęcia, które znalazły się na wystawie w Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Adama Mickiewicza, to tylko część większej całości, którą autor zaprezentuje na wystawie w Łodzi w grudniu.

Marcin Kusyk

Co, gdzie, kiedy? POW. LUBARTOWSKI

PAŹDZ. 8 ŚR. — **Alicja w krainie sztuki**, spektakl inauguracyjny w PMDK w Lubartowie, godz. 18

PAŹDZ. 9 CZW. — **„Podróż" - koncert,** II LO w Lubartowie, godz. 17

PAŹDZ. 11 SOB. — **Spotkanie autorskie i prezentacja książki „Stefcia"**, Muzeum w Kozłówce, godz. 16

R E K L A M A

CAŁODOBOWA APTEKA
ul. A. Mickiewicza 3-5 na Mickiewicza
www.aptekacurate.pl

Kompleksowe Usługi Pogrzebowe Marcin Grzegorczyk
Sala pożegnań Chłodnia
Lubartów, ul. Cicha 12
Dyżur Całodobowy
508 107 618

R E K L A M A

DOM POGRZEBOWY
OSTRÓW LUBELSKI UL. MICKIEWICZA 6
- Gwarantujemy najwyższy standard usług
- Zabieranie zwłok z domu
- Załatwiamy formalności w ZUS, KRUS
TEL. 508 505 702 • CZYNNE CAŁĄ DOBĘ

GAMA
SPOŁEM LUBARTÓW
PROMOCJA W DNIACH 7 - 13 PAŹDZIERNIKA
* Kiełbaski szlachetne Indykpol - 36,99 zł/kg
* Masło extra Michów 200 g - 7,99 zł
* Woda Jurajska niegaz., lekko gaz., gaz. 1,5 l - 1,49 zł
* Bułka cebulowy graham - produkcja własna - 1,35 zł NOWOŚĆ
* Znicz P-107, 925 Krzyś - 7,99 zł

ambit
internet
telewizja
telefon
Lubartów, ul. Księdza Szulca 7
tel. (81)8543763

Centrum Medyczne curate
Podstawowa Opieka Zdrowotna: NFZ
Lekarze rodzinni / Lekarze pediatrzy / Pielęgniarka środowiskowo-rodzinna / Położna środowiskowa / Punkt szczepień / Punkt pobrań laboratoryjnych
Poradnie specjalistyczne:
- ginekologiczna
- stomatologiczna
- kardiologiczna
- dermatologiczna
- chirurgii naczyniowej
- urologiczna
- endokrynologiczna
- alergologiczna dla dzieci
- pracownia USG
ul. A. Mickiewicza 3-5 www.curatecm.pl

INFORMATOR BRANŻOWY
USŁUGI

SERWIS OKIEN
naprawy, regulacje, konserwacja
609 725 443

USŁUGI POGRZEBOWE
DOM POGRZEBOWY MALESA
ul. Cicha 1, Lubartów
całodobowo:
Tel. 501688811
www.malesa.com.pl
ZAKŁAD POGRZEBOWY GRZEGORCZYK
Lubartów, ul. Lubelska 224
(Rondo w Łucce)
tel: 508 107 618
DYŻUR CAŁODOBOWY
DOM POGRZEBOWY
Ostrów Lubelski
tel. 508 505 702
całodobowo
USŁUGI POGRZEBOWE CHARON
Kock, ul. Jabłonowskiej,
tel. 663 718 430,
570 746 317
całodobowo

NAPRAWA
Naprawa Sprzętu AGD
montaż i serwis klimatyzacji
Lubartów ul. Słowackiego 21
tel. 505 867 030

REMONTOWO-BUDOWLANE
Prace na wysokościach technikami alpinistycznymi:
tel. 601 946 134

KOMINIARZ/GAZOWNIK
Przeglądy stanu technicznego budynków
kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728

POMOC DROGOWA
POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
tel. 691 668 724
TRANSPORT ciągników i maszyn rolniczych. Maszyn budowlanych. Samochodów. Ładunków o masie do 7t
POMOC DROGOWA 24H
PRO-CARS Tel. 881415508
TRANSPORT maszyn rolniczych i budowlanych o masie do 10 t
POMOC DROGOWA 24 h
FREEHOL.PL
tel. 793 793 136

SERWIS
AUTO-SERVICE JUBLEWSCY
STACJA KONTROLI POJAZDÓW
SERWIS KLIMATYZACJI
tel. 600 500 522
KASY I DRUKARKI FISKALNE SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

KANTOR
Kantor Wymiany Walut
Frank (przy Poczcie)
atrakcyjne ceny, negocjacja kursu
81 854 20 35,
Lubartów, Legionów 33

GASTRONOMIA
A Nóż Widelec - obiady domowe
pon. - pt. 9-17.30
tel. 508 577 635"
ul. Nowodworska 18D

LUB

eprasa.pl 8e0afe762c

Ziąb w spółdzielczych blokach.

Kto winien?

Prezes Tomasiak o zimno w blokach obwinia burmistrza. Burmistrz odpowiada: to fałszywe informacje! A mieszkańcom bloków spory dwóch miejskich dygnitarzy nie grzeją, woleliby ciepłe kaloryfery.



BURMISTRZ KRZYSZTOF PAŚNIK:
To organy Spółdzielni Mieszkaniowej, z prezesem Tomasiakiem na czele, ponoszą wyłączną winę za brak ogrzewania w spółdzielczych blokach

PREZES SM JACEK TOMASIAK:
Gdyby pan burmistrz w 2024 r. wydał tę zgodę, nie mielibyśmy problemu, że bloki stoją nieogrzewane

Miało być przyjemnie i ciepło. Spółdzielnia Mieszkaniowa w Lubartowie przeszła na ogrzewanie pompami ciepła, rezygnując z ciepła produkowanego przez lubartowski PEC. To wielka inwestycja.

- Montaż pomp ciepła zaczęliśmy półtora roku temu. Koszt całej inwestycji to około 75 mln zł, z czego 50 procent dofinansowania z BGK. Dzięki temu, że na spółdzielczych blokach zamontowano pompy ciepła, spółdzielnia wypowiedziała PEC umowę na dostawę ciepła. Z ogrzewania przez miejską spółkę spółdzielnia wycofała około 70 bloków. Dzięki temu mieszkańcy mają oszczędzić na ogrzewaniu. Rok temu włączyliśmy ogrzewanie w kilku blokach. Koszty wyszły na poziomie 30 proc. kosztów grzania przez PEC - mówi prezes Tomasiak.

Jesień w październiku zaskoczyła spółdzielnię

W tym roku jednak pojawiły się problemy. Pod koniec września temperatura znacznie się obniżyła, ludziom w blokach zaczęło być zimno.

- Brak ogrzewania w Blokach Spółdzielni w Lubartowie! Telefony mieszkańców są zbywane, nikt nic nie wie, raz mówią nam, że pompy zostaną włączone, raz, że nie działają. W mieszkaniach zimno, dzieci marzną - piszą Czytelnicy Wspólnoty.

Ogrzewania nie ma w blokach Lipowa 1A, Słowackiego 3A i 3B, Cmentarna 14 i 16. Takie adresy podaje prezes Spółdzielni Mieszkaniowej Jacek Tomasiak.

Czytelnicy w komentarzach podają też inne lokalizacje, w których jest zimno, nie zawsze precyzują, czy wszystkie należą do SM, czasem podają tylko ulicę bez konkretnego adresu: Na Chopina też nie grzeją, na Cichej zimno, Słowackiego 47a, Słowackiego 30, na Cichej dwie godziny dziennie grzeją w pozostałe godziny i w nocy kaloryfery zimne, Mickiewicza 8a, Orlicz Dreszera też zimne grzejniki, 3-go Maja 2/32, 3 Maja blok 42, Na Lipowej też zimno. W mieszkaniu 14 stopni! Jak żyć, nieuchwytny panie Prezesie!, Chopina 19, a w nocy 15 - to tylko niektóre z wielu komentarzy Czytelników.

Spółdzielcza telewizja Kanał S tłumaczy, że spółdzielnia, kierując się prognozami pogody, nie spodziewała się spadku temperatur.

- 20 września w Spółdzielni Mieszkaniowej odbył się kabareton. Tego dnia, ale także w kolejnych dniach, temperatura przewyższała 30 stopni. Nic nie zapowiadało radykalnego tąpnięcia temperatury. 26 września, a był to piątek tydzień temu, czyli siedem dni temu, wszystkie stacje telewizyjne oraz portale internetowe zapowiadały, że przełom września i października będzie ciepły. Mimo tych zapowiedzi zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej w Lubartowie od tego dnia rozpoczął uruchamianie budynków, których mieszkańcy uznali, że chcą, by ciepło popłynęło do ich mieszkań. W sobotę media podały informację, która zapowiadała załamanie pogody. Niestety prognozy z soboty sprawdziły się i poniedziałek, zamiast słońcem, przywitał nas deszczem i temperaturą nie na poziomie 19 stopni, a zaledwie 10 - dowiadujemy się z telewizji.

W czwartek nie grzali

Nie wszyscy spółdzielcy otrzymali ciepło w zimne dni. W niektórych blokach grzejniki pozostały zimne.

- W czwartek udało się uruchomić ostatnie budynki. Najdłużej na włączenie ciepła czekało osiedle Szaniawskiego - słyszymy w telewizji. Jednak na tym osiedlu ogrzewania nie włączono w czwartek. Zimno było jeszcze w piątek. Grzejniki zaczęły być ledwie ciepłe dopiero w nocy z piątku na sobotę.

Dlaczego w blokach na tym osiedlu zabrakło ogrzewania w czasie niskich temperatur? Żeby pompy ciepła mogły być zasilane, konieczna jest przebudowa linii energetycznej, która biegnie pod gruntem należącym do miasta. Przewód ma za małą średnicę w stosunku do potrzeb bloków, które mają być dzięki niemu ogrzewane. Konieczna byłaby wymiana około 70 m przewodu - na przewód o większej średnicy.

- To nie my wystąpiliśmy, tylko PGE wystąpiło o zgodę, ponieważ PGE musi przebudować sieć - mówi prezes SM.

Prezes Tomasiak: Burmistrz temu winien!

Prezes Jacek Tomasiak powołuje się m.in. na pismo Urzędu Miasta z czerwca 2024 r. Burmistrz wyraża zgodę na wykorzystanie należącej do miasta działki w celu budowy przyłącza energetycznego dla wymienionych bloków. Dotyczy ono działki w rejonie ul. Szaniawskiego.

- Rozpoczęcie powyższych prac może nastąpić wyłącznie po zawarciu umowy dotyczącej udostępnienia nieruchomości, w której zostanie ustalone m.in. wynagrodzenie na rzecz Gminy Miasto Lubartów z tytułu udostępnienia nieruchomości oraz uzyskania zgody wszystkich współużytkowników wieczystych - napisano w piśmie z 20 czerwca 2024 r. W tym ostatnim zdaniu prezes Tomasiak widzi źródło problemu, bo niektórzy współużytkownicy już nie żyją albo wyjechali i nie ma z nimi kontaktu.

To przez to zdaniem prezesa nie dało się zbudować przyłącza energetycznego. - Spełnienie warunków, które pan burmistrz opisuje w swoim piśmie, było niemożliwe do realizacji - komentuje Jacek Tomasiak. Według niego firma, która wykonywała inwestycję, starała się odnaleźć te osoby, bez skutku.

- Burmistrz ma prawo nie warunkować zgody na przebudowę tej sieci energetycznej i może widać sam taką zgodę - mówi prezes w telewizji. - Gdyby pan burmistrz w 2024 r. wydał tę zgodę, nie mielibyśmy problemu, że bloki stoją nieogrzewane - uważa prezes Tomasiak.

Prezes zapowiada, że ciepło do bloków popłynie, chociaż nie będzie przewodu o pełnej mocy. Gruntowna przebudowa linii energetycznej nastąpi, ale później.

- Ja rozumiem, że pan burmistrz mnie nie lubi. Ja też go nie lubię. Nie lubimy się nawzajem. Ale to nie usprawiedliwia żadnej ze stron, żeby postępować w taki sposób, jak postąpił pan burmistrz - mówi prezes.

Burmistrz Paśnik: Wina prezesa!

Burmistrz Krzysztof Paśnik, powołując się na to samo pismo, informuje na swoim profilu na facebooku:

- Informacje podawane przez Kanał S i prezesa Spółdzielni Mieszkaniowej Jacka Tomasiaka o zablokowaniu przez Burmistrza możliwości przebudowy linii energetycznej są fałszywe - napisał.

Zwróciliśmy się do burmistrza Krzysztofa Paśnika o komentarz w tej sprawie.

- Burmistrz Miasta nie wydaje decyzji zezwalających na wykonanie przyłączy energetycznych na dz. 87/2 ani nie odmawia takich zgód. Miasto Lubartów jest właścicielem tej działki, ale jest ona obciążona użytkowaniem wieczystym. To użytkownicy wieczyści tej nieruchomości muszą wyrazić zgodę o udostępnieniu nieruchomości i umieszczeniu na niej przyłącza kablowego. Warunki przyłącza ustala PGE, a ich wypełnienie pozostawione jest inwestorowi, czyli Spółdzielni Mieszkaniowej.

Burmistrz w sposób wyraźny udzielił zgody firmom projektowym i PGE na prowadzenie prac, wskazując jednocześnie, że konieczne jest dodatkowo pozyskanie zgód od innych właścicieli i współużytkowników wieczystych - zgodnie z prawem. Proszę zauważyć, że ponad rok trwa przyłączanie przez Spółdzielnię Mieszkaniową wspomnianych przez Pana bloków. W tym czasie zajmowało się tym dwóch projektantów i każdy dostał zgodę od Miasta Lubartów w ramach posiadanego przez Miasto udziału.

Burmistrz Miasta nie prowadzi polityki Spółdzielni w zakresie dostaw ciepła do budynków. To decyzje zarządu Spółdzielni i nieudolność w wykonywaniu tych planów, którymi od dawna chwalą się ustami swojego prezesa, spowodowały wypowiedzenie umowy z PEC i pozostawienie mieszkańców bez ogrzewania.

Jako Miasto Lubartów przez lata dostarczaliśmy przez spółkę miejską PEC ciepło dla naszych Mieszkańców, zamieszkujących zasób Spółdzielni Mieszkaniowej. Decyzją organów Spółdzielni, Mieszkańcy zostali pozbawieni możliwości korzystania z tego ciepła. Przedsiębiorstwo Energetyki Cieplnej w dalszym ciągu jest gotowe dostarczać ciepło do bloków spółdzielczych, ale nikt ze Spółdzielni nie wyraził zainteresowania taką umową. Od kilku dni widzimy, że po zakończeniu współpracy z PEC, zarząd Spółdzielni nie zapewnił mieszkańcom realnej alternatywy. To więc organy Spółdzielni Mieszkaniowej, z prezesem Tomasiakiem na czele, ponoszą wyłączną winę za brak ogrzewania w spółdzielczych blokach - odpisał.

Marcin Kusyk

LUB

eprasa.pl 8e0afe762c

Nocna prohibicja w Lubartowie – jesteście za?

Zapytamy też naszych mieszkańców, co sądzą o tym, żeby w mieście wprowadzić prohibicję od godz. 23 do 6 rano - powiedział burmistrz Krzysztof Paśnik na sesji Rady Miasta.

Nocna prohibicja budzi wiele emocji. W Warszawie nie udało się jej wprowadzić w całym mieście, przegłosowano tylko pilotażowe wprowadzenie zakazu sprzedaży alkoholu od godz. 23 do 6 w dwóch dzielnicach: Śródmieście i Praga Północ.

Będzie galeria, będą nowe sklepy z alkoholem

W Lubartowie prohibicji nie ma. Na sesji Rady Miasta 29 września miał być rozpatrywany projekt uchwały o ustaleniu maksymalnej ilości zezwoleń na sprzedaż napojów alkoholowych na terenie miasta.

W maju 2024 r. ustalono maksymalną liczbę zezwoleń, odrębnie dla każdego rodzaju napojów alkoholowych, tj. 139 zezwolenia na sprzedaż napojów alkoholowych przeznaczonych do spożycia poza miejscem sprzedaży i 41 zezwoleń przeznaczonych do spożycia w miejscu sprzedaży.

- Z przeprowadzonej analizy stanu wykorzystania zezwoleń wynika, że obecnie w sektorze detalicznym wykorzystano 132 z 139 zezwoleń (ok. 94,96 proc.), natomiast w sektorze gastronomicznym 38 z 41 zezwoleń (ok.92,68 proc.) - napisano w projekcie uchwały. Według projektu liczba zezwoleń miała się zwiększyć w związku z planowanym wkrótce otwarciem nowej galerii handlowej w Lubartowie.

- Planowane otwarcie obiektu Parku Handlowego Targowa przy ulicy Lubelskiej 200 i 202 w Lubartowie z końcem października 2025 roku (w którym mają funkcjonować około cztery sklepy oraz pięć lokali gastronomicznych i kawiarnie) pociągnie za sobą zwiększenie miejsc pracy oraz zapotrzebowanie klientów na usługi gastronomiczne i detaliczne.

Z tego względu zwiększenie dostępnej puli zezwoleń wydaje się uzasadnione z punktu widzenia rozwoju gospodarczego i równych warunków prowadzenia działalności gospodarczej na terenie miasta. Lokalizacja nowo powstałego Parku Handlowego spełnia warunki Uchwały o usytuowaniu miejsc sprzedaży i podawania napojów alkoholowych.

Ponadto w bliskiej odległości nie ma szkół, przedszkoli, obiektów kultu religijnego w tym kościołów kaplicy, domu modlitwy czy cmentarzy - czytamy dalej w projekcie.

Spytamy o prohibicję

Projekt uchwały został jednak zdjęty z porządku obrad na wniosek burmistrza Krzysztofa Paśnika.

- Do Sejmu wpłynął projekt ustawy ograniczający sprzedaż alkoholu i wprowadzający różnego rodzaju zmiany w tym zakresie. On jest na etapie prac, więc może warto poczekać i zastanowić się, czy coś odgórnie nie będzie ustalone, Kolejnym argumentem jest to, że jak poszła informacja, że chcemy zwiększać ilość punktów w Lubartowie, to w mieście zaczęła się dyskusja na ten temat. W sumie dobrze, bo mieszkańcy powinni dyskutować co dalej w tym zakresie, my jako radni, jako burmistrz jesteśmy od tego, żeby wsłuchiwać się w głos naszych mieszkańców. Myślę, że zapytamy też naszych mieszkańców, co sądzą o tym, żeby w mieście wprowadzić prohibicję od godz. 23 do 6 rano - powiedział burmistrz.

Marcin Kusyk

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP ŁĘCZNA)

Zawód, Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Sprzątaczka, Łęczna/ MA-LINEX		2 440,00 zł	z
Magazynier, Podzamcze/ Dajana	1	4 666,00 zł	u
Elektromonter, Bogdanka/ Łęczyńska Energetyka	1	7 500,00 zł	u
Monter elektroniki samochodowej, Stara Wieś Kol.	1	4 666,00 zł	u

u - umowa o pracę z - umowa zlecenie

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP LUBARTÓW)

Zawód, Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Doradca klienta, Michów/ BS	1	4 666,00 zł	u
Pracownik dozoru, Starościn/ ARMA	1	4 666,00 zł	u
Pedagog szkolny, Lisów/ Woźniak	1	4 666,00 zł	u
Pracownik chlewni, Michów/ Amanowicz	1	6 760,00 zł	u
Pracownik produkcji, Łucka/ Staszek	1	5 800,00 zł	u
Opiekun podczas dowozu uczniów, Stary Uścimów/ Garden Service	0,5	2 600,00 zł	u
Kierowca autobusu, Stary Uścimów/ Garden Service	1	5 200,00 zł	u
Stolarz/ pomocnik budowlany, Maśluchy/ Skowronek	1	5 000,00 zł	u

u – umowa o pracę

Zakładów przetwarzających odpady w Lubartowie nie będzie. A inne?

Zmiany w planie zagospodarowania przestrzennego przegłosowane przez radych mają uniemożliwić m.in. tworzenie spalarni odpadów w Lubartowie. Radni z opozycji chcieliby też zapisu uniemożliwiającego tworzenie zakładów produkujących chemię nieorganiczną. Co z nim?

O zmianach w części tekstowej planu zagospodarowania przestrzennego dyskutuje się już od dawna. Na konsultacjach społecznych w lutym uczestniczący w nich mieszkańcy Lubartowa wyrażali sprzeciw wobec zapisu umożliwiającego lokalizację w mieście spalarni lub współspalarni odpadów przy szpitalu, PEC i oczyszczalni ścieków. Burmistrz Krzysztof Paśnik zadeklarował wtedy, że złoży wniosek o wykreślenie z planu zapisów umożliwiających tworzenie takich instalacji. Już w lutym radna Beata Pasikowska domagała się zapisu uniemożliwiającego powstawanie w mieście zakładów produkujących chemię nieorganiczną. Propozycja nie przeszła, bo według projektanta Rafała Kotysia wymagałoby to oddzielnej uchwały.

Plan był wykładany do wglądu publicznego, złożono 733 pisma, wszystkie były potraktowane jako uwagi do planu.

- Spora grupa uwag została uwzględniona w części, część uwag została nieuwzględniona w całości, jedna uwaga została uwzględniona w całości - powiedział na ostatniej sesji Rady Miasta projektant Rafał Kotyś.

Zmiany w części tekstowe planu zagospodarowania przestrzennego zostały poddane pod głosowanie. - Projekt skupia się na wykluczeniu możliwości lokalizacji przedsięwzięć, które mogłyby oddziaływać na środowisko w zakresie gospodarki odpadami - powiedział projektant Rafał Kotyś.

Radni z klubu Inicjatywa dla Lubartowa byli zawiedzeni, że zmiany w planie nie chronią przed powstaniem w mieście zakładu produkującego chemię nieorganiczną. Radna Beata Pasikowska z tego klubu zgłosiła poprawkę wykluczającą powstawanie zakładów zawsze znacząco i potencjalnie oddziałujących na środowisko. To miałoby eliminować możliwość powstania takiego zakładu. Zdaniem projektanta Rafała Kotysia poprawka mogłaby być złożona tylko wtedy, gdyby rada nie zgodziła się ze sposobem rozpatrzenia uwag do planu zaproponowanych przez burmistrza. Większość rady głosowała jednak za. W tej sytuacji przewodniczący Rady Miasta Tomasz Krówczyński uznał, że poprawka Beaty Pasikowskiej nie może być już głosowana.

Radni z Inicjatywy dla Lubartowa uznali, że przewodniczący naruszył prawo radnej do złożenia poprawki i nie wzięli udziału w głosowaniu nad uchwałą o przyjęciu zmian w części tekstowej planu zagospodarowania przestrzennego. Za uchwałą głosowało 12 radnych, przy siedmiu niegłosujących.

Marcin Kusyk

Gmina Lubartów wsparła rozbudowę Hospicjum Św. Anny w Lubartowie



Wójt gminy Lubartów, Jarosław Budka, przy kontrasygnacie skarbnika Anny Jankowskiej, 2 października podpisał umowę z przedstawicielami Lubartowskiego Stowarzyszenia Hospicjum Św. Anny — prezesem Krzysztofem Wiąckiem oraz wiceprezesem ks. kan. Andrzejem Juźko. Dokument przewiduje przekazanie dotacji celowej w wysokości 20 000 zł na wykonanie tynków ścian i sufitu w rozbudowywanej części budynku hospicjum.

LUB

eprasa.pl 8e0afe762c

Informator Powiatu Lubartowskiego

III Jesienna Gala Stypendialna

– nagrody Starosty trafiły do najzdolniejszej młodzieży



W tegorocznej edycji gali, która odbyła się 2 października 2025 roku, Starosta Lubartowski przyznał 99 stypendiów, nagradzając młodzież reprezentującą cztery szkoły ponadpodstawowe działające na terenie powiatu.





Wydarzenie zgromadziło dyrektorów szkół, nauczycieli oraz stypendystów, ich rodziny i przyjaciół.

Stypendia Starosty Lubartowskiego w dziedzinie nauki i kultury w II semestrze roku szkolnego 2024/2025 otrzymali uczniowie z czterech szkół ponadpodstawowych:
- Regionalnego Centrum Edukacji Zawodowej w Lubartowie,
- Zespołu Szkół nr 2 w Lubartowie,
- Zespołu Szkół w Kocku,
- Zespołu Szkół w Ostrowie Lubelskim.

W gronie wyróżnionych znalazło się **98 uczniów wyróżnionych za bardzo dobre wyniki w nauce** oraz **1 uczennica doceniona za działalność artystyczną**.





Nagrody wręczył **Wicestarosta Fryderyk Puła**, który pogratulował młodzieży wytrwałości, pasji i zaangażowania w codzienną naukę oraz rozwój osobisty.
Artystycznym akcentem gali był **występ wychowanków Powiatowego Młodzieżowego Domu Kultury w Lubartowie**, pracujący pod kierunkiem **Aleksandry Rudzińskiej-Jemielniak**.





Na scenie wystąpiły:
- **Maria Łukasik** w utworze *Lovely,*
- **Amelia Zyga** z przejmującym wykonaniem *Kiedy mnie już nie będzie,*
- **Blanka Bronisz**, która wykonała klasyczny przebój *Dream a Little Dream of Me.*

III Jesienna Gala Stypendialna pokazała, że w powiecie lubartowskim nie brakuje młodych, zdolnych ludzi, którzy z sukcesem rozwijają swoje pasje i reprezentują region na najwyższym poziomie.

Gratulujemy wszystkim nagrodzonym stypendystom!

Informacje z Powiatu Lubartowskiego redaguje:
Starostwo Powiatowe w Lubartowie
www.powiatlubartowski.pl

eprasa.pl 8e0afe762c

Część świadków jest w jakiś sposób związana ze stroną oskarżonego

Jan zginął po tragedii pod remizą. Obrona przyprowadziła świadków, m.in. pracowniczkę oskarżonej

Jan H. zmarł w szpitalu, bo kilka dni wcześniej doznał urazu głowy. Śledczy dowodzą, że przyczyną tragedii jest bezmyślne zachowanie Kamila W. z Ostrowa Lub. Obrona 38-latka na ostatnią rozprawę przyprowadziła szereg świadków. Wszyscy opowiadali o zwyczajach ofiary. A prokurator pytał, po co i jakie to ma znaczenie dla sprawy.

Tragedia pod remizą

Kilka miesięcy temu przed sądem stanął 38-letni Kamil W. z Ostrowa Lubelskiego. Postawiono mu zarzut umyślnego spowodowania ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, którego skutkiem nieumyślnym była śmierć pokrzywdzonego. Prokurator dowodzi, że oskarżony bez powodu zaczął zaczepiać starszego mężczyznę, by w końcu z dużą siłą popchnąć go, w wyniku czego ten z dużą siłą uderzył głową w twarde podłoże.

Pokrzywdzonym jest Jan H., 61-letni mieszkaniec Kaznowa w gminie Ostrów Lubelski. Po zdarzeniu, do którego doszło 30 lipca 2023 roku obok remizy OSP w Ostrowie Lubelskim, trafił do szpitala. Zmarł 7 sierpnia z powodu ciężkich obrażeń mózgu.

Monitoring od teściowej

Dokładny przebieg wydarzeń śledczy odtworzyli dzięki monitoringowi - zdarzenie zarejestrowała kamera umieszczona na znajdującym się w pobliżu sklepie, którego właścicielami są... teściowie Kamila W.

Przed sądem stanęła też teściowa Kamila W. - Anna B. Kobieta, zdaniem prokuratora, miała utrudniać śledztwo i kryć zięcia, m.in. poprzez próbę usunięcia danych z nagrań monitoringu, na których zarejestrowano zajście.

Zarówno Kamil W., jak i Anna B. nie przyznali się do popełnienia zarzucanych im czynów. Pod koniec ub.r. 38-latek został aresztowany. Za kratami spędził kilka miesięcy. Sąd pozwolił mu wyjść na wolność pod koniec czerwca. Zamiast aresztu zastosował wobec oskarżonego dozór policji oraz zakaz opuszczania kraju.

Świadkowie od oskarżonego

Na ostatniej, wrześniowej rozprawie, swoje wyjaśnienia składali świadkowie wezwani do sądu na wniosek obrony oskarżonych. Było to pięć osób, m.in. pracownik rozwożący pieczywo, była właścicielka lokalu gastronomicznego czy ekspedientki sklepów. Żadna z tych osób nie była bezpośrednim świadkiem zdarzenia. Wspólnym mianownikiem ich wypowiedzi była natomiast ocena stanu zdrowia i zwyczajów Jana H. Z ich relacji wyłania się obraz często nadużywającego alkoholu starszego mężczyzny, który w związku z tym niejednokrotnie w przeszłości miał mieć problemy m.in. z równowagą.

- Nie był mile widziany w barze. Był zaniedbany. Nie pasował do tego miejsca. Klientami byli ludzie z dziećmi, rodziny, turyści z pojezierza. A to była osoba, która przychodziła pod wpływem alkoholu, przewracała się po lokalu, wywracała jedzenie. Musiałam go wypraszać. Nie obsługiwałam tego mężczyzny - wspominała kobieta, która prowadziła lokal gastronomiczny w pobliżu remizy strażackiej.

- Był człowiekiem czepliwym, ale nie wszczynał awantur. Dla mnie był zawsze uprzejmy. Wielokrotnie upadał, gdy był pod wpływem alkoholu. Odejmowało mu nogi, przewracał się. Nie mógł chodzić po prostu. To były częste sytuacje. Odmawiałam mu sprzedaży alkoholu i wypraszałam go ze sklepu - mówiła z kolei inna ze świadków, w przeszłości ekspedienta sklepu w Kaznowie.

- Był niezadbany, musiał wypić. Często przychodził do mnie, żeby mu pożyczyć na bombę. Potem na ławce leżał, nieraz pod ławką... - wspominał świadek, starszy mężczyzna.

Prokurator dopytywał konsekwentnie świadków, dlaczego przyszli do sądu z przekonaniem, że powinni opowiedzieć o trybie życia pokrzywdzonego i jakie to ma, ich zdaniem, właściwie znaczenie dla całej sprawy. Łączyło ich to, że - jak wyniknęło z ich odpowiedzi - o możliwość złożenia wyjaśnień w sądzie pytała ich żona oskarżonego.

Część ze wspomnianych świadków jest w jakiś sposób związana ze stroną oskarżonych. Jedna z kobiet pracuje aktualnie na okresie próbnym w sklepie oskarżonej Anny B., a jej siostra jest sąsiadką Kamila W. W przypadku innej adwokatka oskarżonego Kamila W. reprezentuje ją w innej sprawie sądowej. Z kolei starszy mężczyzna to członek rodziny żony oskarżonego.

Wkrótce koniec?

Proces zbliża się do końca. Kolejna rozprawa w połowie października, na której swoje wyjaśnienia będą składali następni świadkowie. Kamilowi W. grozi od pięciu lat pozbawienia wolności do nawet dożywocia. Poplecznictwo, o które oskarżono Annę B., jest zagrożone karą do pięciu lat pozbawienia wolności.

Dominik Smagała

Szkolne zmierzenie nad Rogoźnem: rekordowy łup Oliwiera

Nad jeziorem Rogoźno zakończyły się Powiatowe Mistrzostwa Szkół Ponadpodstawowych w wędkarstwie spławikowym. W zawodach startowali uczniowie Zespołu Szkół nr 2 im. Simona Bolivara w Milejowie oraz Zespołu Szkół im. Króla Kazimierza Jagiellończyka w Łęcznej.

Zwycięzcą został Oliwier Szewczak, złowiwszy 96 ryb. Na drugim miejscu uplasował się Paweł Kowalczyk z wynikiem 90 ryb, a na trzecim – Kacper Pudwel z 46 rybami.

Patronat nad wydarzeniem objął Starosta Łęczyński. Nagrody i gratulacje wręczył Wicestarosta Michał Woźniak.

Organizację mistrzostw przeprowadził Zespół Szkół nr 2 w Milejowie.

Po ogłoszeniu wyników uczestnicy spotkali się przy ognisku, podczas którego podsumowano zmagania i wymieniono spostrzeżenia.

Ewa Jaszczak



Humory dopisywały. Zarówno uczestnicy, jak i organizatorzy byli zadowoleni z przebiegu turnieju



Mimo niesprzyjającej pogody udało się osiągnąć dobre wyniki!

Co zrobić z odpadami tekstylnymi? Bus ZKGZL jeździ po gminach, a w Lubartowie?

- Po gminie jeździ jakiś bus, zbiera te tekstylia, a w Lubartowie nic się nie dzieje - mówiła radna Elżbieta Mizio. - Nie jeździ „jakiś tam bus" sobie, tylko po gminie jeździ bus należący do Zakładu Zagospodarowania Odpadów w Wólce Rokickiej - odpowiedział zastępca burmistrza Radosław Szumiec. Kiedy bus przyjedzie do Lubartowa?

O odpady tekstylne pytała na ostatniej sesji Rady Miasta radna Elżbieta Mizio z Klubu Inicjatywa dla Lubartowa.

- Po gminie jeździ jakiś bus, zbiera te tekstylia, a w Lubartowie nic się nie dzieje. Pamiętamy sesję, kiedy trwała gorąca dyskusja. Pytałam wtedy również, co mieszkańcy mają robić ze zużytymi tekstyliami, które się nie nadają do użytku. Pan burmistrz Szumiec polecał wyrzucać je do kontenerów, np. PCK. No i efekt mamy taki, że kontenery znikają z miasta, ponieważ zapychają je śmieci. Nie mamy co z tym robić, mieszkańcy pytają, gdzie mamy oddawać, gdzie i kiedy będzie jakieś miejsce, gdzie będą mogli jakieś tekstylia nienadające się do powtórnego użycia oddawać, bo nie mają np. możliwości, żeby pojechać na PSZOK. Panie burmistrzu, jak mieszkańcy mają postąpić, jakiej udzieli im pan rady? - pytała radna.

Odpowiedział jej zastępca burmistrza Radosław Szumiec, przewodniczący zarządu ZKGZL.

- Cała segregacja jest organizowana przez ZKGZL. Zgodnie z obowiązującymi przepisami został wyznaczony PSZOK w Nowodworze, tak, jak w wielu miastach w Polsce. Ponadto nie jeździ „jakiś tam bus" sobie, tylko po gminie jeździ bus należący do Zakładu Zagospodarowania Odpadów w Wólce Rokickiej i biuro ZKGZL organizuje zbiórkę tekstyliów. Zaczęliśmy od miasta Lubartów w marcu, a teraz realizujemy poszczególne gminy. Wiem, że jeszcze na pewno została gmina Ostrówek i gmina Serniki, gdy zakończymy te dwie gminy, przystąpimy do następnej zbiórki w mieście Lubartów. Z tego, co wiem, to sporo tekstyliów w pierwszym rzucie się nazbierało, coraz więcej ich zbieramy. Myślę, że w najbliższym czasie będzie zbiórka w mieście Lubartów. W jakich punktach, ustalimy, gdy będziemy bliżej terminu - powiedział zastępca burmistrza.

Marcin Kusyk

NEKROLOGI

Stefan Żelazny
77 lat, zm. 20 września

Stefan Dębiński
77 lat, zm. 19 września

Marek Raczyński
58 lat, zm. 1 października

Elżbieta Aftyka
58 lat, zm. 1 października

Janusz Jukowski
60 lat, zm. 1 października

LUB

eprasa.pl 8e0afe762c

Burmistrz chce „odchudzić” szkołę. Mieszkańcy: Nie ma naszej zgody na likwidację!

POWIAT PUŁAWSKI: Bo choć władze gminy mówią jedynie o reorganizacji gminnego systemu oświaty, to rodzice uczniów Szkoły Podstawowej w Karmanowicach, która ma być przekształcona z ośmioklasowej na trzyklasową, uważają, że w niedalekiej przyszłości placówka zostanie całkiem zamknięta.



Od kolejnego roku szkolnego uczniowie kl. 4-8 mieliby uczyć się w Zespole Szkolno-Przedszkolnym w Wąwolnicy, zamiast tu w Karmanowicach



Marcin Łaguna,
burmistrz Wąwolnicy (o ulokowaniu żłobka w szkole w Karmanowicach)
Ta lokalizacja jest bardzo dobra, bo doskonale skomunikowana na ważnych trasach do Puław, do Lublina. Poza tym wcale nie jest skrajnie położona, wręcz bardzo dogodnie

Rodzice zaskoczeni

Jak przypominają mieszkańcy Karmanowic w gminie Wąwolnica w powiecie puławskim, to już kolejne podejście władz gminy do zamknięcia ich szkoły.

Tutejsza podstawówka jest jedną z dwóch w gminie. Tą mniejszą. O tym, że burmistrz planuje przekształcić ją w szkołę trzyklasową, dowiedzieli się pocztą pantoflową - informację o swoich zamierzeniach miał przedstawić we wrześniu radnym podczas obrad komisji. Jak wynika z ich wiedzy, urzędnicy chcą uczniów klas 4-8 przenieść do Zespołu Szkolno - Przedszkolnego w Wąwolnicy, a wolną przestrzeń w Karmanowicach wykorzystać na żłobek.

Idziemy walczyć o naszą szkołę

Rodzice uczniów, choć oficjalnie na razie nic nie wiedzą, już chcą działać. Bo na taką reorganizację placówki się nie godzą.

- My już chcemy zacząć walczyć i wybrać się na komisję, która jest zaplanowana na wtorek (7 października - przyp. red) - mówi Maria Furdal, rodzic uczniów SP w Karmanowicach.

Rodzice bardzo cenią sobie warunki, jakie zapewnia ich dzieciom karmanowicka szkoła.

- Do nas przenoszą się dzieci z innych okolicznych szkół - mówi Maria Furdal i podkreśla małą liczebność klas i rodzinną atmosferę, jaka panuje w placówce.

- Poza tym o wysokim poziomie szkoły świadczą świetne wyniki egzaminu ósmoklasisty. Nauczyciele są przyjaźnie nastawieni i do uczniów i do rodziców. Żal mi tego wszystkiego, tych nauczycieli i budynku - dodaje.

Warto wspomnieć, że obiekt niedawno przeszedł remont i termomodernizację, a szkoła dysponuje też wyremontowanym boiskiem.

Najpierw reorganizacja, potem likwidacja

Rodzice obawiają się, że reorganizacja szkoły doprowadzi w rezultacie do likwidacji placówki.

- Jeśli rzeczywiście nie będzie klas 4-8, to jeśli dany rodzic ma powiedzmy dziecko w młodszych klasach i w klasach 4-8, to nie będzie zawodził jednego w jedno miejsce, a drugiego gdzie indziej. Wszyscy będą zabierać dzieci automatycznie, aby chodziły do jednej szkoły. Taki plan prowadzi tylko i wyłącznie do całkowitego zamknięcia tej szkoły - podkreśla nasza rozmówczyni.

Rodzice zastanawiają się także nad sensem otwierania żłobka.

- Nie ma nowych narodzin, więc po co ten żłobek, dla kogo? - pyta Maria Furdal i dodaje:

- Jak ktoś pracuje w Nałęczowie czy w Lublinie, to nie będzie cofał się do Karmanowic, żeby zostawić dziecko w żłobku.

Burmistrz: Wszystko przez koszty

Władze gminy na razie nie udostępniają zbyt wielu informacji na temat swoich planów, związanych z reorganizacją gminnej oświaty. Jak przekazał nam burmistrz Wąwolnicy na razie sprawa ta jest na etapie informacyjno - konsultacyjnym, urzędnicy są m.in. po spotkaniu z Lubelskim Kuratorem Oświaty Tomaszem Szabłowskim, bo opinia tego organu jest w tej sprawie również istotna.

Co wpłynęło na taką decyzję władze gminy? - pytamy.

- Rosnące koszty - odpowiada krótko burmistrz Marcin Łaguna. Ale na pytanie o roczne koszty utrzymania gminnej oświaty ogółem i jakie koszty generuje SP w Karmanowicach - nie udziela precyzyjnej informacji. Zaglądamy zatem do budżetu gminy na bieżący rok, gdzie w uchwale przyjętej przez radę w grudniu 2024 r. na oświatę zaplanowano blisko 11 mln zł, z czego ponad 10 na szkoły podstawowe.

- Kwestie finansowe będą omawiane na komisji Rady Miejskiej - ucina.

Jak informuje burmistrz Łaguna, obecnie szkoła w Karmanowicach liczy 62 uczniów. Placówka zatrudnia 19 nauczycieli oraz 5 pracowników niepedagogicznych. Co z nauczycielami, jeśli ostatecznie zapadłaby decyzja o pozostawieniu tam tylko klas. 1-3 i zerówki? - pytamy.

- To zależy, ilu uczniów przejdzie do Wąwolnicy. Jak wszyscy, to sześciu znajdzie tu (W ZSP w Wąwolnicy - przyp. red.) zatrudnienie - wyjaśnia Marcin Łaguna.

Skąd pomysł na gminny żłobek? Jak podnosi burmistrz, mieszkańcy gminy już od kilku lat zgłaszali miejscowym władzom zapotrzebowanie na tego typu placówkę. Warto przypomnieć, że istotnie, kilka lat temu były przymiarki do uruchomienia żłobka we współpracy z jednym z lokalnych stowarzyszeń, w budynku po byłej szkole w Łopatkach. Jednak ostatecznie od tego pomysłu odstąpiono. Tym razem typ padł na Karmanowice.

- Ta lokalizacja jest bardzo dobra, bo doskonale skomunikowana na ważnych trasach do Puław, do Lublina. Poza tym wcale nie jest skrajnie położona, wręcz bardzo dogodnie - przekonuje burmistrz Łaguna.

Gmina chce pozyskać na ten cel dotację z rządowego programu „Maluch+”. Choć budynek karmanowickiej podstawówki przeszedł niedawno remont, w tym także termomodernizację, to jednak do tej pory z obiektu nie korzystały dzieci poniżej 3. roku życia, a więc takie, które opieką miałby objąć żłobek.

- Potrzebne będą niewielkie prace modernizacyjne w kilku pomieszczeniach, które nie były objęte wcześniejszym remontem. Nie będą to zbyt duże koszty, które w 100 proc. będą sfinansowane z budżetu państwa, a nie gminy - wyjaśnia burmistrz Wąwolnicy.

Kiedy pomysł wąwolnickich urzędników miałby wejść w życie?

- Zrobimy wszystko, aby od kolejnego roku szkolnego te zmiany zafunkcjonowały. Żłobek mógłby ruszyć w tym samym terminie, ale czekamy jeszcze na potwierdzenie finansowania. Jeśli dotacja na utworzenie żłobka zostanie przyznana, na co bardzo liczę, od razu poinformuję o tym opinię publiczną, bo to bardzo ważna sprawa - podkreśla Marcin Łaguna.

Jak ustaliliśmy, dziś po południu (wtorek, 7 października), w dniu wydania naszego tygodnika, w Urzędzie Miejskim w Wąwolnicy ma odbyć się posiedzenie komisji rady gminy, podczas którego ma być poruszany temat reorganizacji gminnej oświaty. Swoją obecność na spotkaniu zapowiadają rodzice uczniów SP w Karmanowicach, oburzeni planami władz gminy. Do tematu wrócimy.

Marta Pietroń

PUL

Myślał, że pomaga znajomemu. Stracił 1 600 zł

Właśnie taką kwotę oszuści wypłacili z konta mieszkańca gminy Puławy, dzięki kodowi BLIK, jaki sam im podał. Mężczyzna myślał, że pomaga znajomemu, który napisał do niego na Messengerze.

Oszuści nie śpią i wciąż wymyślają kolejne sposoby, by zdobyć „łatwe” pieniądze. Przekonał się o tym ostatnio mieszkaniec gminy Puławy. Mężczyzna dostał na Messengerze wiadomość rzekomo od swojego znajomego. Wynikało z niej, że kolega zablokował sobie konto bankowe, a musi pilnie opłacić przesyłkę, dlatego prosi o pożyczkę.

- 31-letni zgłaszający, myśląc, że kolega faktycznie chce opłacić przesyłkę, podał kod Blik na 1600 złotych. Po pewnym czasie zadzwonił do kolegi i wtedy dowiedział się, że na jego konto na FB ktoś się włamał, rozesłał prośbę o pożyczkę do wielu znajomych, a gdy otrzymał kod Blik, natychmiast wypłacił pieniądze na drugim końcu Polski. W ten sposób mieszkaniec gminy Puławy stracił 1600 złotych - opowiada nadkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Jak podkreśla, ten „numer” jest mundurowym już bardzo dobrze znany i w ostatnim czasie powszechnie stosowany przez przestępców.

- Zanim zdecydujemy się pomóc znajomej osobie, skontaktujmy się z nią osobiście lub telefonicznie i ustalmy, czy faktycznie potrzebuje pomocy! Nasza roztropność może uchronić nas przed utratą pieniędzy - apeluje rzeczniczka puławskich policjantów.

Marta Pietroń

Ani węgla, ani pieniędzy

Prawie 2 tys. zł stracił mieszkaniec Puław, który zamówił przez internet dwie tony węgla i opłacił ich transport. Sprawę wyjaśnia puławska policja.

51-latek w internecie znalazł ogłoszenie o sprzedaży węgla. Zamówił dwie tony, zapłacił za transport i czekał na dostawę. Na skrzynkę mailową dostał nawet wiadomość, z której wynikało, że zamówienie jest w trakcie realizacji, a to może potrwać kilka dni. Puławianin czekał cierpliwie, ale mimo upływu dni transportu z węglem nie było. Nik także nie skontaktował się z nim w tej sprawie. Zapaliła mu się czerwona lapka. Mężczyzna postanowił jeszcze raz sprawdzić stronę z ogłoszeniem, za pośrednictwem której zamówił opał. Ale gdy próbował na nią wejść, wyskoczył komunikat, że witryna ta jest niebezpieczna i może wyłudzać dane. Wtedy mieszkaniec Puław zrozumiał, że z węgla nici i najprawdopodobniej został oszukany, a sprawę zgłosił na policję.

Marta Pietroń

O G Ł O S Z E N I E

Burmistrz Nałęczowa informuje
o wywieszeniu wykazu nieruchomości przeznaczonych do najmu w siedzibie Urzędu Miejskiego w Nałęczowie ul. Lipowej 3 oraz Biuletynie Informacji Publicznej.

eprasa.pl 8e0afe762c

Odpowiedzą za kradzieże w dyskontach. Ale mieli sposób...

Dwie osoby zatrzymała policja, trzecią - pracownicy jednego ze sklepów. Wynosili artykuły higieniczne, spożywcze i kosmetyki.

Dwaj mężczyźni i kobieta wszystko dokładnie sobie zaplanowali, ale wpadli na gorącym uczynku.

Wszystko działo się w miniony czwartek (25 września) w Bochotnicy w gminie Kazimierz Dolny. Pracownicy ochrony w jednym z dyskontów znanej sieci na monitoringu zauważyli mężczyznę, który z wózkiem załadowanym różnymi artykułami, zamiast iść do kasy, skierował się do drzwi wejściowych. Te, zgodnie z zasadą działania, otwierają się tylko od zewnątrz, dlatego tam stał jego kompan, który podszedł do nich, by je otworzyć i aby mężczyzna mógł wyjechać wózkiem z towarem na zewnątrz. Ochroniarze, widząc, co się dzieje, ruszyli za złodziejem. Ten w czasie ucieczki porzucił wózek i wskoczył do zaparkowanego nieopodal samochodu, który natychmiast odjechał. Jednak mężczyzna, który został, zwrócił uwagę pracowników sklepu. Stwierdzili, że jego podejście do drzwi wejściowych akurat w momencie, gdy ten drugi chciał wyjść ze sklepu z towarem bez uiszczenia opłaty, nie było przypadkowe. Zatrzymali go i zawiadomili policję. Funkcjonariusze z komisariatu w Kazimierzu Dolnym wkrótce namierzyli samochód. Za kierownicą Peugeota siedziała 19-latka z powiatu ryckiego, a na tylnym siedzeniu 27-letni mieszkaniec województwa dolnośląskiego pasujący do opisu mężczyzny, który uciekł ze sklepu.

- W bagażniku samochodu znajdowało się sporo produktów spożywczo - przemysłowych, tj. alkohol, kosmetyki, chemia gospodarcza oraz dwa ekspresy do kawy o łącznej wartości prawie 1100 złotych. Jak ustalili policjanci, artykuły te zostały skradzione w sklepie tej samej sieci znajdującym się pod Puławami, przy drodze na Opole Lubelskie - opowiada nadkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach i dodaje: - Z kolei w Bochotnicy skradzione zostały artykuły za niespełna 800 złotych. Były to między innymi czekolady, kawa, lody, mleko, herbata oraz kosmetyki - dezodorant, pasta do zębów, a także maszynki do golenia i perfumetki.

Okazało się, że mężczyzna, który „otwierał" drzwi, to 21-letni mieszkaniec powiatu ryckiego. Wszyscy troje trafili do policyjnego aresztu, zostali przesłuchani i usłyszeli zarzuty kradzieży.

- 27-latek był już karany i odbywał karę pozbawieni wolności za kradzieże, dlatego zarzut usłyszał w warunkach recydywy. Grozi mu do 7,5 lat więzienia. Jego kompanom grozi kara pozbawienia wolności do lat 5 - informuje rzeczniczka puławskich policjantów.

Marta Pietroń

Grzybiarz znalazł w lesie pocisk moździerzowy

POWIAT OPOLSKI: Dość nietypowo zakończyła się niedzielna (28 września) wyprawa na grzyby w miejscowości Dębniak (gm. Józefów nad Wisłą). Jeden z mieszkańców, zamiast koszyka pełnego grzybów, znalazł w lesie... pocisk moździerzowy z czasów II wojny światowej.



Fot.KPP Opole Lubelskie

Okazało się, że znaleziskiem jest mocno skorodowany pocisk moździerzowy pochodzący z czasów II wojny światowej

Mężczyzna zachował się prawidłowo – natychmiast powiadomił Policję. Na miejsce udali się funkcjonariusze, którzy potwierdzili zgłoszenie i zabezpieczyli teren do czasu przyjazdu patrolu saperskiego.

- Okazało się, że znaleziskiem jest mocno skorodowany pocisk moździerzowy pochodzący z czasów II wojny światowej. Opolscy funkcjonariusze zabezpieczyli miejsce niebezpiecznego znaleziska do czasu przyjazdu saperów - mówi st. asp. Katarzyna Bigos, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.

Pocisk był mocno skorodowany, ale wciąż stanowił realne zagrożenie.

Policja przypomina:

· nie dotykaj i nie przenoś niewybuchów,

· nie próbuj ich rozbrajać,

· powiadom służby – najbliższą jednostkę Policji lub numer alarmowy 112,

· zabezpiecz miejsce i ostrzeż innych, szczególnie dzieci.

– Tego rodzaju znaleziska, mimo że często wyglądają niepozornie, mogą stanowić ogromne zagrożenie. Pole rażenia dużych pocisków sięga nawet kilkuset metrów – podkreśla st. asp. Katarzyna Bigos z opolskiej Policji.

Sezon grzybowy trwa – zachowajcie ostrożność i rozwagę podczas leśnych wypraw.

Agnieszka Gołębiowska

Jubileusz i miliony na sprzęt. 70 lat Instytutu Medycyny Wsi

Lublin: Instytut Medycyny Wsi im. Witolda Chodźki obchodzi w tym roku 70. rocznicę powstania. Jubileusz jest okazją do np. zaprezentowania planów na przyszłość, w tym projektu inwestycyjnego, na który pozyskano blisko 18 milionów złotych dofinansowania.

Powstanie Instytutu Medycyny Wsi w 1955 roku było efektem wizji założycieli, w tym doktora Witolda Chodźki.

- Przez siedem dekad Instytut Medycyny Wsi zmieniał się, ewoluował i dostosowywał do wyzwań współczesnego świata, nie tracąc jednak z oczu swojego pierwotnego celu. Nasze osiągnięcia, takie jak wprowadzenie powszechnego ubezpieczenia dla rolników czy opracowanie koncepcji ośrodków toksykologicznych, miały realny i trwały wpływ na zdrowie i bezpieczeństwo milionów Polaków - mówi dr Jerzy Kuliński, dyrektor Instytutu Medycyny Wsi im. Witolda Chodźki.

Obecnie Instytut Medycyny Wsi łączy zaawansowane badania naukowe z praktyką kliniczną, prowadząc Szpital z m.in. Klinikami Chorób Wewnętrznych, Diabetologii, Rehabilitacji oraz Leczenia Chorób Zakaźnych. Pacjenci mają również dostęp do rozbudowanej sieci poradni specjalistycznych, takich jak: Poradnia Proktologiczna, Endokrynologiczna, Diabetologiczna, Chorób Metabolicznych, Gastroenterologiczna, Onkologiczna, Reumatologiczna, Kardiologiczna, Neurologiczna, Chorób Zakaźnych, Leczenia Chorób Płuc i Gruźlicy czy Poradnia Leczenia Bólu. Z kolei Przychodnia Specjalistyczna i Chorób Zawodowych Wsi, uruchomiona w 1992 roku, stanowi kluczową jednostkę w opiece ambulatoryjnej.

- Dziś, jako dynamiczna i nowoczesna placówka, otwieramy się na nowe kierunki, takie jak badania nad sztuczną inteligencją w medycynie czy prace nad nowymi substancjami bioaktywnymi w walce z chorobami cywilizacyjnymi. Nasza współpraca z uczelniami to najlepszy dowód na to, że jesteśmy gotowi na wyzwania przyszłości - dodaje dr Jerzy Kuliński.

Jest to jedyna jednostka w kraju upoważniona do przeprowadzania badań biologicznych nawozów i środków wspomagających uprawę roślin. Prowadzone są kompleksowe usługi diagnostyczne w kierunku chorób alergologicznych i odzwierzęcych, w tym boreliozy, toksoplazmozy czy kleszczowego zapalenia mózgu. IMW planuje realizację dużego projektu inwestycyjnego, na który otrzymał ostatnio blisko 18 milionów złotych dofinansowania. Celem zadania jest rozwój Ambulatoryjnej Opieki Specjalistycznej oraz leczenia jednego dnia.

- Dofinansowanie zostanie przeznaczone na zakup nowoczesnego sprzętu i wyposażenia medycznego, co ma na celu zwiększenie dostępności świadczeń zdrowotnych dla pacjentów oraz odwracanie piramidy świadczeń zdrowotnych, jednego z kluczowych celów reformy polskiego systemu ochrony zdrowia. Chodzi o przeniesienie ciężaru realizacji świadczeń z lecznictwa szpitalnego do ambulatoryjnej opieki specjalistycznej - mówi dr Jerzy Kuliński, dyrektor Instytutu Medycyny Wsi im. Witolda Chodźki.

Joanna Niećko

Kliknął w link i stracił 15 tysięcy złotych. Policja apeluje o czujność

POWIAT OPOLSKI: 30-letni mieszkaniec powiatu opolskiego padł ofiarą oszustów internetowych. Mężczyzna wystawił na jednym z portali ogłoszenie o sprzedaży telefonu komórkowego. Zamiast pieniędzy za sprzęt – stracił blisko 15 tysięcy złotych.

Do kontaktu ze sprzedającym zgłosiła się osoba podająca się za kupującego. Po wymianie kilku wiadomości SMS 30-latek otrzymał link do rzekomego potwierdzenia transakcji. Strona nie działała, ale chwilę później zadzwonił do niego mężczyzna, który przedstawił się jako pracownik banku. Twierdził, że sprzedający musi „uwierzytelnić swoje konto", by otrzymać pieniądze za sprzedaż.

Podczas rozmowy fałszywy konsultant poprosił o kody BLIK. Sprzedający podał je sześciokrotnie. W tym czasie z jego konta znikały kolejne pieniądze – w sumie blisko 15 tys. złotych. Gdy aplikacja bankowa przestała działać, a rozmówca się rozłączył, 30-latek zorientował się, że padł ofiarą oszustwa.

Agnieszka Gołębiowska

WSP

Znajdź pracę ze Wspólnotą

Powiatowy Urząd Pracy w Lublinie

Zawód, Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Sprzątacz stacji kolejowych, Lublin		30,5 zł/godz.	z
Robotnik budowlany, Dębina/KAPRBUD		30,5 zł/godz.	z
Pomoc kuchenna, Tomaszewice Kol.	1	4 800,00 zł	u
Magazynier, Czerniejów	1	4 666,00 zł	u
Kierowca kat. B, Bełżyce	1	4 666,00 zł	u
Diagnosta samochodowy, Ćmiłów/ ORA VIA	1	5 000,00 zł	u
Pracownik produkcji, Prawiedniki / JETJOB		32 zł/godz.	z
Nauczyciel EDB, Miłocin		260,00 zł	u
Kierownik magazynu, Świdnik Duży Pierwszy/ PRO – EKO	1	7 000,00 zł	u
Stolarz – pomocnik, Bełżyce	1	4 666,00 zł	u
Barber, Niemce/ Woliński		4 666,00 zł	z
Pracownik socjalny, Sieprawice/ GOPS	1	5 000,00 zł	u
Pracownik garmażerki, Jabłonna Druga/ Wajrak	1	4 666,00 zł	u

u – umowa o pracę
z - umowa zlecenie

Miejski Urząd Pracy w Lublinie

Zawód, Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Referent w kancelarii kryptograficznej, Lublin/ RCI	1	4 970,00 zł	u
Realizator dźwięku, Lublin/ Teatr im. Osterwy	1	7 000,00 zł	u
Realizator światła, Lublin/ Teatr im. Osterwy	1	7 000,00 zł	u
Sprzątaczka, Lublin		30,5 zł/godz.	z
Robotnik budowlany, Lublin	1	4 666,00 zł	u
Inspektor, Lublin/ KRUS	1	4 666,00 zł	u
Znakowanie odzieży, Lublin/ M-PRODUCTION	1	5 000,00 zł	u
Księgowa, Lublin/ EZEBRA	1	4 570,00 zł	u
Asystent do spraw zakupów, Lublin/ EZEBRA	1	4 570,00 zł	u
Projektant instalacji sanitarnych, Lublin/ Lewkowski	1	12 500,00 zł	u
Specjalista do spraw informatyki, Lublin/ Muzeum Narodowe		4 666,00 zł	u
Nauczyciel rytmiki, Lublin/ Przedszkole nr 77	0,2	1 293,96 zł	u
Nauczyciel terapeuta SI, Lublin/ Przedszkole nr 77	0,05	310,55 zł	u
Kustosz, Lublin/ 18 Brygada Zmotoryzowana	1	5 200,00 zł	u
Instruktor bezpieczeństwa teleinformatycznego, Lublin/ 18 Brygada Zmotoryzowana		2 500,00 zł	z
Konserwator, Lublin/ Bursa nr 5	1	4 740,00 zł	u
Pomoc kuchenna, Lublin/ MC Malec	1	5 000,00 zł	u

u – umowa o pracę
z - umowa zlecenie

eprasa.pl 8e0afe762c

Strajk włoski w Bogdance. Górnicy jadą na protesty

„W czasie czyszczenia przenośnika, taśma nie może być w ruchu”. W Lubelskim Węglu „Bogdanka” rusza strajk włoski.



Mariusz Romańczuk, *przewodniczący „Solidarności” w LWB*

Nie chcemy awantury, tylko rozmowy. Ale jeśli ktoś nie rozumie języka dialogu, to musi usłyszeć głos załogi

To reakcja na wypowiedzenie Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy u właściciela kopalni.

- Jeśli dziś dzieje się to w Enei, to jutro może stać się w Bogdance – alarmuje Mariusz Romańczuk, szef „Solidarności” w LWB. Związkowcy z Bogdanki wzywają załogę do rozpoczęcia strajku włoskiego. Jak wyjaśniają, forma protestu polega na ściśle przestrzeganiu przepisów, norm BHP i instrukcji stanowiskowych – czyli pracy dokładnej, bez skrótów i „gonienia za wynikiem”.

– Sama idea strajku włoskiego to postępowanie zgodnie z przepisami, m.in. kodeksem pracy i - w naszym przypadku - z prawem górniczym. To powinna być codzienność zakładu, więc będziemy przypominać załodze jak pracować bezpiecznie – mówi Mariusz Romańczuk. – Namawiamy do skrupulatnej pracy, bo gdy ktoś w pośpiechu pomija przegląd maszyny, idzie na skróty, by oszczędzić czas, to potem słyszy: „wina pracownika”. Będziemy też przypominali, że w czasie czyszczenia ubrudzonego przenośnika, taśma nie może być w ruchu – tłumaczy Romańczuk. – Zarząd powinien być zadowolony z takiego podejścia – dodaje.

Będą manifestować w Poznaniu i Warszawie

Protest w Bogdance jest częścią szerszej akcji prowadzonej w Grupie Enea. Związkowcy przypominają, że zarząd spółki wypowiedział wieloletni Zakładowy Układ Zbiorowy Pracy (ZUZP) w spółce Enea, która jest właścicielem Bogdanki. Ten układ obowiązuje przez niemal trzy dekady i gwarantuje pracownikom stabilne warunki zatrudnienia, reguluje m.in. wysokość nagród jubileuszowych, stawek za nadgodziny. Są w nim określone świadczenia socjalne i zasady współpracy między stroną społeczną a zarządem. Romańczuk zwraca uwagę, że w Grupie Enea doszło także do odwołania przedstawicieli strony społecznej z rad nadzorczych spółek zależnych.

– To odbiera pracownikom głos w procesach decyzyjnych. Jeśli dziś dzieje się to w Enei, to jutro może stać się w Bogdance. Dlatego reagujemy teraz – zanim będzie za późno. Podobnie z Zakładowym Układem Zbiorowym Pracy, który wzorem spółki-matki może zostać wypowiedziany.

Teraz w poznańskiej spółce rozpocznie się praca nad nowym ZUSP. Pracownicy energetycznej spółki boją się, że nowe warunki będą mniej korzystne i na przykład stracą niektóre dodatki. Związkowcy podnoszą bowiem, że układ wypowiedziano bez konsultacji ze stroną społeczną. Związkowcy z Bogdanki domagają się, by decyzje dotyczące zatrudnienia i warunków pracy były uzgadniane z reprezentantami załogi. Postulują także gwarancje zatrudnienia i płac w przypadku wygaszania działalności kopalni.

– Nie chcemy awantury, tylko rozmowy. Ale jeśli ktoś nie rozumie języka dialogu, to musi usłyszeć głos załogi. Nikt z nas nie chce doprowadzić do paraliżu, ale mamy obowiązek reagować, gdy zagrożony jest interes pracowników – mówi Romańczuk. – Akcja tworzy reakcję. 8 października razem z innymi związkowcami działającymi w Grupie Enea będziemy protestować w Poznaniu, z kolei 14 października odbędzie się manifestacja w Warszawie. A jeśli zarząd dalej będzie ignorował głos ludzi, to stanie się głośniejszy. Ale wciąż liczymy na rozsądek – podkreśla Romańczuk.

Masówki związkowe odbędą się w trzech polach kopalni: 15 października w Stefanowie, 16 października w Bogdance i 17 października w Nadrybiu.

Enea: Archaiczny dokument

Spółka Enea w oświadczeniu przesłanym do mediów zapewnia, że zmiany nie wpłyną na wielkość zatrudnienia, ani nie wiążą się ze zmniejszeniem funduszu płac (obecnie średnie wynagrodzenie miesięczne w Enea S.A., bez zarządu i dyrektorów, wynosi 16,5 tys. zł brutto). „Stosowanie wprowadzonego ładu korporacyjnego w sposób naturalny prowadzi do wdrożenia jednolitych zasad powoływania zarządów w spółkach GK Enea, zmiany zasad wyboru przedstawicieli pracowników do rad nadzorczych oraz likwidacja rad nadzorczych w małych spółkach parterowych, co uprości nadzór właścicielski.” – czytamy w oświadczeniu Enei (cytat za strefabiznesu.pl).

„Wzorem innych grup energetycznych, które podjęły taką decyzję już 10 lat temu, Zarząd Enea S.A. odstąpił od Ponadzakładowego Układu Zbiorowego Pracy (PUZP). Budowa nowoczesnej spółki holdingowej wymagała również wypowiedzenia Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy (ZUZP) w Enea S.A. Ambicją zarządu jest jak najszybsze zastąpienie tego archaicznego i rozbudowywanego od lat 90. ubiegłego wieku dokumentu, nowym wyznaczającym nowoczesne standardy godzące potrzeby pracodawcy z oczekiwaniami pracowników i najlepszymi praktykami rynkowymi” – zapewnia zarząd poznańskiej spółki.

Kamil Kulig

Przedszkolak uderzył kolegę. Skarga na dyrektor szkoły

POWIAT PARCZEWSKI: Chodzi o sytuację, do której doszło w Szkole Podstawowej w Dębowej Kłodzie



Fot. Andrzej Dejneka

Łucja Furmaniuk, *dyrektor szkoły: Natura i mentalność ludzka jest taka, że dłużej zapamiętywane są wydarzenia i rzeczy gorsze/negatywne, aniżeli te bardziej pozytywne. W szkole, ze względu na zaistniałą sytuację, odbyła się kontrola Kuratorium Oświaty, w wyniku której nie stwierdzono zaniedbań obowiązków i zarzucanej w skardze braku reakcji na agresję. W toku kontroli uznano zaistniały incydent po prostu za nieszczęśliwy wypadek.*

Do Urzędu Gminy Dębowa Kłoda wpłynęła skarga złożona przez jedną z kobiet na działalność dyrektor Szkoły Podstawowej im. Armii Krajowej w Dębowej Kłodzie - Łucję Furmaniuk. Autorka zarzuca dyrektor „poważne zaniedbania obowiązków i brak reakcji na agresję w przedszkolu w Dębowej Kłodzie”. Chodzi o to, że jeden z przedszkolaków miał uderzyć swojego kolegę.

Przewodnicząca Rady Gminy Dębowa Kłoda przekazała skargę Komisji Skarg Wniosków i Petycji Rady Gminy Dębowa Kłoda w celu przeprowadzenia postępowania wyjaśniającego, wypracowania stanowiska i wydania opinii.

Komisja Skarg, Wniosków i Petycji badając skargę, zapoznała się z całą dokumentacją zgromadzoną w trakcie postępowania, w tym wyjaśnieniami złożonymi przez dyrektora Szkoły Podstawowej im. w Dębowej Kłodzie. Zarekomendowała uznanie skargi za bezzasadną.

- Z informacji uzyskanych od dyrekcji szkoły, wychowawców, pedagoga szkolnego oraz rodziców wynika, że zdarzenie miało miejsce w trakcie zajęć pod opieką nauczycieli; uczeń, który uderzył innego ucznia, posiada orzeczenie o potrzebie kształcenia specjalnego ze względu na zaburzenia ze spektrum autyzmu; do incydentu doszło w sposób nagły, a zachowanie ucznia miało charakter impulsywny, wynikający z jego trudności emocjonalno-społecznych. Szkoła podjęła natychmiastowe działania interwencyjne, udzielono pomocy medycznej poszkodowanemu uczniowi oraz poinformowano rodziców - czytamy w uzasadnieniu uchwały, którą potem przegłosowali radni na sesji.

Skarga została uznana przez radnych za bezzasadną

Radni podzielili stanowisko komisji, która oceniła, że dyrektor szkoły działała zgodnie z przepisami prawa oświatowego w sprawie zasad udzielania pomocy psychologiczno-pedagogicznej oraz przepisami dotyczącymi uczniów z orzeczeniem o kształceniu specjalnym. Wdrożone zostały odpowiednie procedury reagowania na sytuacje kryzysowe i zagrożenie bezpieczeństwa uczniów; a dyrektor pozostawała w kontakcie z nauczycielami oraz rodzicami.

Dyrektor Furmaniuk stwierdziła, że „natura i mentalność ludzka jest taka, że dłużej zapamiętywane są wydarzenia i rzeczy gorsze/negatywne, aniżeli te bardziej pozytywne”. - Szkoła Podstawowa im. Armii Krajowej w Dębowej Kłodzie w obecnym roku uzyskała bardzo dobre wyniki z egzaminów końcowych uczniów klas VIII. W latach poprzednich, gdy osiągane przez uczniów wyniki były gorsze, dużo o tym dyskutowano, a w chwili obecnej - przy dobrych wynikach - nikt o tym pozytywnie się nie wypowiada. W szkole, ze względu na zaistniałą sytuację, odbyła się kontrola Kuratorium Oświaty, w wyniku której nie stwierdzono zaniedbań obowiązków i zarzucanej w skardze braku reakcji na agresję. W toku kontroli uznano zaistniały incydent po prostu za nieszczęśliwy wypadek - powiedziała podczas obrad Rady Gminy.

Dyrektor oceniła, że wszystko w szkole odbywało się zgodnie z prawem i Kuratorium Oświaty nie dopatrzyło się żadnego rodzaju nieprawidłowości z zakresu stawianych w skardze zarzutów.

Komisja Skarg Wniosków i Petycji Rady Gminy Dębowa Kłoda także nie stwierdziła zaniedbań ani naruszenia obowiązków służbowych przez dyrektora szkoły w związku z incydentem.

- Zdarzenie, choć trudne i wymagające, zostało potraktowane poważnie i odpowiedzialnie. Mając na uwadze dobro wszystkich uczniów, w tym ucznia poszkodowanego oraz ucznia z niepełnosprawnością, Komisja Skarg Wniosków i Petycji Rady Gminy Dębowa Kłoda apeluje o dalsze wspólne działania na rzecz zapobiegania podobnym sytuacjom w przyszłości. Komisja nie ma kompetencji do prowadzenia postępowania dowodowego a nadzór nad szkołą sprawuje Kuratorium Oświaty - przypomnieli radni.

> Uczeń, który uderzył innego ucznia, posiada orzeczenie o potrzebie kształcenia specjalnego ze względu na zaburzenia ze spektrum autyzmu, a do incydentu doszło w sposób nagły.

Grzegorz Rekiel

WSP

eprasa.pl 8e0afe762c

Udało się! Zbiórka dla Zosi Małeckej zakończona sukcesem!

Dzięki wielkiemu zaangażowaniu bliskich, przyjaciół i znajomych oraz wielu ludzi o wielkim sercu udało się zebrać 1 mln zł niezbędny do sfinansowania wyjazdu 2-latki zmagającej się z groźnym nowotworem do nowojorskiej klinki, gdzie otrzyma szczepionkę, która zahamuje nawrót choroby.

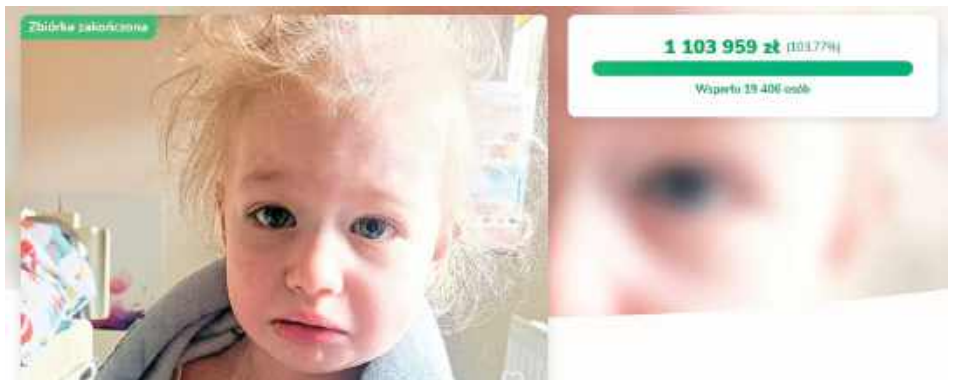

Na koncie zbiórkowym 2-5-latki udało się zebrać ponad 1,1 mln zł

Jak grom z jasnego nieba

O małej puławiance pisaliśmy nieraz na naszych łamach. W czerwcu rodzice dziewczynki dowiedzieli się, że ich ukochaną córeczkę zaatakowała podstępna, groźna choroba. Okazało się, że dotychczas prawidłowo rozwijająca się dwulatka cierpi na nowotwór - neuroblastomę IV stopnia. Wiadomość ta spadła na rodzinę, jak grom z jasnego nieba.

Kolejne wyniki badań to kolejne ciosy zadawane prosto w serce kochających rodziców - guz w szczęce, guz nadnercza, zmiany w szpiku, przerzuty do kości. Słowa lekarzy raniły, jak nóż...

Ten typ nowotworu jest trudny do wyleczenia, chociażby ze względu na fakt, że daje niespecyficzne objawy, dlatego udaje się wykryć dopiero w zaawansowanym stadium.

Szpital drugim domem

Dziewczynką zaopiekowali się lekarze z Dziecięcego Szpitala Klinicznego w Lublinie, wdrożyli leczenie, chemię... Szpital stał się dla Zosi drugim domem. Rodzice porzucili pracę i podporządkowali całe swoje życie walce z jej chorobą. Na zmianę opiekują się małą puławianką na szpitalnym oddziale, dzieląc także obowiązki domowe i opiekę nad młodszą siostrą „małej wojowniczki".

Zosia dzielnie znosiła dotychczasowe leczenie. Choć były i momenty kryzysowe, kiedy choroba mocno dawała się we znaki i konieczne było odizolowanie dziecka nawet od rodziców oraz zachowanie wszelkich środków ostrożności, by nie dopuścić do infekcji.

- Za nami kolejny z tych dni, które zapadają głęboko w serce. Dzień, który dla Zosi był kolejnym testem odwagi – i kolejnym dowodem na to, jak niesamowitą ma w sobie siłę. Zosia przeszła właśnie zabieg aferezy leczniczej – skomplikowany, wymagający i długi proces oczyszczania krwi, przygotowujący jej organizm do autoprzeszczepu szpiku. To słowa, które dla wielu brzmią jak medyczna definicja... Dla nas – to kolejna bitwa o życie - relacjonowali pod koniec września rodzice Zosi, to, co dzieje się w szpitalnej sali.

Wielka szansa za wielką wodą

Jedyną szansą na zwiększenie skuteczności terapii jest nierefundowana szczepionka dostępna w jednej z najlepszych klinik onkologicznych na świecie – Memorial Sloan Kettering Cancer Center (MSKCC) w Nowym Jorku. Podanie nowoczesnej szczepionki przeciwnowotworowej ma spowodować, że układ odpornościowy Zosi nauczy się rozpoznawać komórki nowotworowe i niszczyć je nawet po zakończeniu terapii. Dzięki temu jest szansa na uniknięcie nawrotu choroby. Ale koszt szczepionki, wyjazdów i pobytu w USA to ponad 1 mln zł, na co rodziny małej puławianki nie było stać.

Pospolite ruszenie dla Zosi

Zrozpaczeni rodzice, chcący za wszelką cenę ratować swoje ukochane dziecko, poprosili o pomoc innych. Z pomocą Fundacji Kawałek Nieba założyli specjalną zbiórkę na leczenie Zosi na portalu siepomaga.pl.

I zaczęło się....Od momentu, gdy Puławy i okolice dowiedziały się o chorobie Zosi i zbiórce odbyło się wiele akcji charytatywnych, z których dochód został przeznaczony na leczenie dziewczynki. Pomagali wszyscy - strażacy, Koła Gospodyń Wiejskich, firmy, zwykli ludzie..

I udało się! Dziś na koncie zbiórkowym Zosi jest już cała kwota, niezbędna do sfinansowania wyjazdu za Ocean. A nawet nieco więcej...

- Mamy to 100 % na zbiórce. Zosia ma zapewniony kolejny etap leczenia. Jesteście niesamowici! Dokonaliście tego w dwa miesiące. Piszemy to, a łzy płyną, łzy szczęścia - napisali w miniony wtorek 30 września przed południem rodzice dziewczynki na facebookowym profilu „Skrzydła dla Zosi - mała wojowniczka walczy z nowotworem".

Niezbędną sumę udało zebrać się jeszcze przed zakończeniem zbiórki - ta kończyła się 1 października o północy. Mimo to do samego końca wpływały wpłaty, a suma rosła, osiągając ostatecznie kwotę 1 mln 103 tys. 959 zł. Warto dodać, że to nie koniec, bo w minioną sobotę w Puławach odbył się jeszcze koncert charytatywny, z którego całkowity dochód zostanie także przekazany na leczenie dziewczynki, a do końca października w różnych punktach miasta będzie można wrzucić datek do puszki.

Marta Pietroń

Co dalej?

To, że zbiórka dobiegła końca nie oznacza, że Zosia od razu może jechać do nowojorskiej kliniki. Organizm dziewczynki musi się na to przygotować. Zakończył się pierwszy etap leczenia małej puławianki. Dziewczynka przyjęła osiem cykli chemioterapii. Aktualnie jest przygotowywana do autoprzeszczepu, który ma zostać przeprowadzony w DSK w Lublinie, gdzie obecnie przebywa od samego początku choroby. Kolejnym etapem jest chemo- lub immunoterapia w szpitalu w Krakowie. Kiedy będzie możliwe jej rozpoczęcie? Nie wiadomo. Wszystko zależy od tego, jak zareaguje organizm dziewczynki i od wpływu czynników zewnętrznych, takich chociażby jak zwykłe infekcje, które mogą się pojawić. Dopiero gdy Zosia metodami leczenia dostępnymi w Polsce pokona chorobę, minimum po pół roku w remisji może zostać zakwalifikowana do wyjazdu do kliniki w USA, gdzie lekarze podadzą jej szczepionkę, która zahamuje nawrót nowotworu. Małą mieszkankę Puław czeka około 10 wizyt za Oceanem.
Zatem przed Zosią jeszcze wiele miesięcy walki i życia w niepewności.

Tragiczny pożar domu jednorodzinnego. Strażacy znaleźli ciało

POWIAT PARCZEWSKI:
Policjanci pod nadzorem prokuratury wyjaśniają okoliczności tragicznego w skutkach pożaru. Strażacy znaleźli ciało. Do tego jedna osoba trafiła do szpitala.

W środę (1 października) dyżurny parczewskiej jednostki otrzymał zgłoszenie z Wojewódzkiego Centrum Powiadamiania Ratunkowego o pożarze domu parterowego na terenie gminy Siemień w miejscowości Sewerynówka. Z rozmowy ze zgłaszającym wynikało, że wewnątrz objętego pożarem domu znajduje się jedna osoba.



Fot. KPP Parczew

Po zakończonej akcji ratowniczo-gaśniczej, w budynku strażacy odnaleźli ciało staruszka

- Na miejsce natychmiast skierowano służby ratunkowe. W chwili przyjazdu patrolu policji dom był objęty w całości ogniem, uniemożliwiającym wejście do środka. Ponadto rozpoczęła się akcja ratowniczo – gaśnicza prowadzona przez strażaków PSP oraz jednostek OSP - informuje młodszy aspirant Ewelina Semeniuk z KPP w Parczewie. - Z ustaleń funkcjonariuszy wynika, że zgłaszający otrzymał telefon od właściciela budynku o wybuchu pożaru, udał się na miejsce, chcąc udzielić pomocy poprzez wejście do palącego się budynku. Niestety ogień swoim zasięgiem objął znaczna część budynku, a mężczyzna, próbując dostać się do środka domu, doznał oparzeń ciała. Będący na miejscu zespół ratownictwa medycznego podjął decyzję o przetransportowaniu poszkodowanego 37-latka do szpitala w Łęcznej.

Po zakończonej akcji ratowniczo-gaśniczej, w budynku strażacy odnaleźli ciało prawdopodobnie 82-letniego właściciela. Po zakończeniu działań strażaków do swoich czynności przystąpili śledczy.

Do późnych godzin nocnych policjanci pod nadzorem prokuratora wykonywali czynności procesowe, które będą kontynuowane 2 października z udziałem biegłego z zakresu pożarnictwa. Odnalezione ciało zostało zabezpieczone celem przeprowadzenia sekcji.

Joanna Niećko

WSP

eprasa.pl 8e0afe762c

Niebezpieczny wypadek przy usuwaniu awarii

Ziemia zawaliła się na pracownika

Na Radosława Wawryniuk osunęła się ziemia. Przygniotła go na dnie wykopu, gdzie usuwał awarię na gminnej sieci wodociągowej w Janowie Podlaskim.

- Do wypadku doszło 30 lipca. Zostałem sam przydzielony do usuwania awarii na ul. Piłsudskiego, przy których powinna pracować ekipa 3-4 osób – wspomina pan Radosław.

Groziło tragedią

- Na miejscu był tylko operator koparki, który odsłonił rurę w miejscu awarii. Kiedy już byłem na dole i naprawiłem wodociąg, nagle ziemia osunęła się na 2 m w głąb dołu. Na mnie runął prawie metrowej wielkości nasyp z ziemią. Akurat przykucnąłem. Na moment straciłem przytomność. Dobrze, że szybko się ocknąłem i siedząc w kucki, zacząłem wygrzebywać się z mokrej ziemi. Kiedy wylazłem i już byłem na wierzchu, operator koparki pomógł mi wyjść po drabinie. Wezwałem pogotowie, które przewiozło mnie do szpitala – wspomina konserwator.



Fot. Zdjęcie nadesłane

W tym wykopie na konserwatora zawaliła się ziemia

Dodaje, że siedem dni był hospitalizowany. Twierdzi, iż lekarze stwierdzili uraz kostki i kolana. Trzeba też leczyć kręgosłup. Nadal konserwator przebywa na zwolnieniu lekarskim. Czeka na rezonans kręgosłupa.

Dodaje, że musiał spieszyć do usuwania kolejnych awarii, również w nadgodzinach, za które nie otrzymał wynagrodzenia.

- Dbałem głównie o to, by ludzie mieli wodę. Od prawie dwóch miesięcy byłem sam. Miałem umowę na pracę na etacie konserwatora w godzinach 7.30-15.30. W Urzędzie Gminy usłyszałem, że miałem pracować w systemie zadaniowym – mówi hydraulik. Zaznacza, że posiada esemesy ze stacji uzdatniania wody poza godzinami pracy, gdy trzeba było jechać i ręcznie sterować pracą pomp. Sprawa dotyczy zaległości od trzech lat.

Radosław Wawryniuk jest strażakiem, zarazem sołtysem sołectwa Janów Podlaski.

Policja ustala, kto naraził konserwatora

Sprawą wypadku przy pracy zajmują się policja i Państwowa Inspekcja Pracy.

Nadkom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, oficer prasowy białskiej Policji, poinformowała nas, że trwa postępowanie w sprawie ewentualnego narażenia życia albo zdrowia pracownika.

- W związku z tym zdarzeniem, w dniu 1 sierpnia Komisariat Policji w Janowie Podlaskim wszczął postępowanie w kierunku art. 220 par. 1 Kodeksu karnego w sprawie narażenia na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia lub ciężkiego uszczerbku na zdrowiu. Prowadzone postępowanie pozwoli wyjaśnić wszystkie okoliczności tego zdarzenia – podkreśliła nadkomisarz. Wspomniany artykuł Kodeksu karnego brzmi: „Kto, będąc odpowiedzialny za bezpieczeństwo i higienę pracy, nie dopełnia wynikającego stąd obowiązku i przez to naraża pracownika na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3.”

PIP bada przyczyny i okoliczności

W odpowiedzi na nasze zapytanie, dotyczące wypadku przy pracy w Janowie Podlaskim podczas usuwania awarii wodociągu, Katarzyna Fałek-Kurzyna, rzecznik prasowy Okręgowego Inspektoratu Pracy w Lublinie wyjaśniła nam, że sprawa jest wnikliwie badana.

- Z uwagi na fakt, że kontrola związana z badaniem przyczyn i okoliczności ww. wypadku przy pracy nie została jeszcze zakończona – podkreśliła rzecznik. Dodała, iż informacje o ustaleniach dokonanych podczas kontroli i ewentualnych środkach prawnych skierowanych przez inspektora pracy, mogą zostać udostępnione po zakończeniu postępowania kontrolnego. Zakończenie kontroli zaplanowano na 7 października.

Gmina się broni

Także Krzysztof Radzikowski, zastępca wójta Gminy Janów Podlaski, przedstawił nam stanowisko pracodawcy konserwatora Radosława Wawryniuka.

- Doszło do wypadku podczas prac związanych z usuwaniem awarii sieci wodociągowej. Jeden z pracowników, konserwator wodociągów Urzędu Gminy, został skierowany na obserwację do szpitala – potwierdził nasze ustalenia.

- Zaznaczam jednak, że pracownik nie działał samodzielnie – wykonywał zadanie wspólnie z operatorem koparki. Działania te miały na celu niezwłoczne usunięcie awarii, aby przywrócić prawidłowe funkcjonowanie sieci wodociągowej. W kwestii wynagrodzenia za nadgodziny informuję, że pracownik nie złożył do dnia dzisiejszego do Urzędu Gminy wniosku o wypłatę nadgodzin. Co istotne, w ramach obowiązującego systemu zadaniowego czasu pracy, bezpośredni przełożony nie zlecał pracy w godzinach nadliczbowych – tłumaczył wicewójt.

Marek Pietrzela

Trzy panny przyjechały do Arkadiusza. Pięć dni u rolnika, co szuka żony

Faworytką w oczach Arkadiusza ciągle jest Julia. Razem z Patrycją i Aleksandrą pomieszkają pięć dni w jego gospodarstwie.

Arkadiusz z gm. Firlej, bohater programu „Rolnik szuka żony”, zaprosił do swojego gospodarstwa trzy panny. To Ola, Patrycja i Julia - studentka akademii lotniczej w Dęblinie. Od pierwszego odcinka jest faworytką, Arkadiusza zainteresował list od niej, po spotkaniu najbardziej spośród wszystkich kandydatek spodobała mu się właśnie ona.

Która wyjedzie ostatnia?

W czwartym odcinku dziewczyny odwiedziły Arkadiusza w jego domu. Tata bohatera programu, pan Stanisław, nie krył zdenerwowania.

- Zamieszanie jest, telewizja zjechała - mówił żartem, ale widać było, że się przejmuje.



Od lewej prowadząca program Marta Manowska, Patrycja, Aleksandra, Julia, Arkadiusz. Screen z programu Rolnik szuka żony

- Mają dziewczyny przyjechać do chłopaka. Opowiadał o jednej, że studiuje w Dęblinie na tej wojskowej szkole. Mówił, że fajna jest. Przyjedzie, to zobaczysz - i co? - mówił do kamery.

- Powiedziałem, kto jest faworytką, ale w szczegóły nie wchodziłem - przyznał Arkadiusz. Nie ukrywa, że Julia jest „na pierwszym miejscu”. Pozostałych dziewczyn jednak nie wyklucza, chce poznać wszystkie.

- Uznałam, że chłopak jest godny uwagi - mówiła w drodze do gospodarstwa Arkadiusza Patrycja.

- Mam nadzieję, że się zgodzi na psy w przyszłości - zastanawiała się Julia.

- Z jednej strony nie mogę się doczekać, z drugiej się stresuję, co to będzie, jak to będzie - przyznała Aleksandra.

Arkadiusz przygotował mieszkanie na ich przyjazd.

- Dziewczyny mają dostęp do dwóch pokoi, w jednym będą dwie dziewczyny, w drugim jedna będzie sama - powiedział. Nie miał żadnego planu na ich rozmieszczenie.

- Która pierwsza przyjedzie, jest mi obojętne. Może nie jest mi obojętne, która ostatnia wyjedzie - przyznał.

Wyrobią sobie opinię przez pięć dni

Pierwsza przyjechała Patrycja, wybrała pokój pojedynczy. Druga dotarła Aleksandra, wreszcie jako ostatnia Julia. - Troszeczkę mnie onieśmieliła, tak to mogę ująć - stwierdził bohater programu. Gdy rozmawiał z nią, wydawał się nieco zestresowany.

- Oczywiście, że bym chciała zostać tutaj do końca, coś stworzyć wspólnie. Te pięć dni, kiedy będziemy się poznawać, dużo też powie. Mieszkając razem, wyrabia sobie człowiek jakąś opinię o drugiej osobie - powiedziała Julia w rozmowie z Arkadiuszem.

- Mam nadzieję, że taki zły nie będę, że sobie dobrą opinię wyrobisz o mnie - odpowiedział bohater programu.

Arkadiusz i dziewczyny spędzą razem pięć dni. Chciałby, żeby wszystkie zostały do samego końca. Nawet jeśli wybrałby jedną, chce poznać wszystkie.

- Ładne dziewczyny są, widać, że mają w głowie też - podsumował tata Arkadiusza.

Marcin Kusyk

WSP

Uwierzyła we włamanie na konto. Oszust tylko na to czekał

Lublin: Mieszkanka powiatu lubelskiego straciła 40 tys. zł. Uwierzyła, że ktoś może włamać się na jej konto bankowe i zaciągnąć kredyt.

Do policjantów z komisariatu w Niemcach w pow. lubelskim zgłosiła się 53-letnia mieszkanka regionu. Oświadczyła, że padła ofiara oszustwa.

- Z zawiadomienia, jakie złożyła, wynikało, że zadzwoniła do niej osoba podająca się za przedstawiciela banku. Oszust powiedział, że jej konto jest zagrożone i może dojść do włamania. By uchronić swoje oszczędności, miała przelać wszystkie pieniądze na konto techniczne. Łącznie straciła 40 000 złotych. Gdy wykonała wszystkie transakcje, rozmówca od razu się rozłączył - opisuje podinspektor Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

Policjanci poszukują sprawców.

Joanna Niećko

eprasa.pl 8e0afe762c

Lekarze z Dęblina przebadali pracowników Parlamentu

Kardiolodzy z Dęblina Anna Kania i Andrzej Kania wzięli udział w akcji „Spójrz w serce", która 24 września odbyła się w Senacie RP. Akcja została zorganizowana w ramach Światowego Dnia Serca, który obchodzony jest 29 września każdego roku z inicjatywy Światowej Federacji Serca (ang. World Heart Federation WHF) i przy wsparciu WHO, UNESCO i UNICEF-u.



W ramach akcji kardiolodzy wykonywali badania echokardiograficzne i EKG oraz przeprowadzali konsultacje kardiologiczne



W kardiologii kluczowym czynnikiem jest czas. Im szybciej wykryjemy u pacjenta problem kardiologiczny, tym lepiej jesteś w stanie go leczyć

Jego głównym celem jest podkreślenie, że choroby serca są jedną z głównych przyczyn zgonów, a aż 80 proc. z nich można zapobiec. Inicjatorkami akcji były wicemarszałek Sejmu RP Dorota Niedziela oraz senator Agnieszka Gorgoń-Komor, przewodnicząca zespołu parlamentarnego ds. kardiologii. Wydarzenie zostało objęte patronatem Polskiego Towarzystwa Kardiologicznego.

Nawiązując do tegorocznego Światowego Dnia Serca, senator Agnieszka Gorgoń-Komor podkreśliła przesłanie akcji: „Spójrz w serce to wezwanie do refleksji nad własnym zdrowiem i codziennych działań profilaktycznych. Nie możemy zgubić żadnego uderzenia serca – don`t miss a beat (ang.)".

W ramach akcji kardiolodzy wykonywali badania echokardiograficzne i EKG oraz przeprowadzali konsultacje kardiologiczne. Badania były dostępne dla wszystkich pracowników parlamentu – od administracji po posłów i senatorów. Można było skontrolować ciśnienie, stężenie glukozy i cholesterolu, wykonać EKG i echo serca, a także zaszczepić się przeciwko grypie, z czego skorzystało około 70 pacjentów. W przypadku niepokojących wyników lekarze kierowali badane osoby na dalszą diagnostykę. Na sali panowała miła atmosfera, oprócz badań toczono konstruktywne dyskusje na temat problemów i wyzwań kardiologii.

Badania przesiewowe i edukacja

Na konferencji prasowej w czasie wydarzenia głos zabrała senator Agnieszka Gorgoń-Komor, przewodnicząca zespołu parlamentarnego ds. kardiologii. - Stawianie na profilaktykę i prewencję to przyszłość naszych obywateli. Musimy kłaść nacisk na badania przesiewowe i edukację, bo środki w ochronie zdrowia są ograniczone, a wciąż wydajemy za dużo na medycynę naprawczą – podkreśliła.

Dodała także, że choroby sercowo-naczyniowe są najczęstszą przyczyną zgonów w Polsce, co roku dotyczą ponad 150 tysięcy osób. - Serce to organ, który pracuje w ruchu, a kiedy się zatrzymuje, umiera cały organizm. Akcja Spójrz w serce to także wezwanie, by świadomie zadbać o profilaktykę i swoje zdrowie – zaznaczyła senator.

Wicemarszałek Sejmu RP Dorota Niedziela podkreśliła rolę parlamentu jako miejsca, gdzie fakty medyczne powinny brzmieć szczególnie donośnie. - Edukacja zdrowotna, szczepienia i badania profilaktyczne to podstawa zdrowego społeczeństwa. Musimy mówić o faktach, a nie o fake newsach, które usypiają czujność i sprawiają, że o zdrowie zaczynamy dbać dopiero, gdy jest za późno – podkreśliła, apelując, aby posłowie i senatorowie stali się ambasadorami profilaktyki w swoich okręgach wyborczych.



Wicemarszałek Sejmu RP Dorota Niedziela podkreśliła rolę parlamentu jako miejsca, gdzie fakty medyczne powinny brzmieć szczególnie donośnie

Serce to organ, który nie śpi

Nowoczesne rozwiązania technologiczne zaprezentowali Tomasz Kania i Andrzej Kania, kardiolodzy z Dęblina. - Telemedycyna to przyszłość. Chcemy pokazać, że nawet proste urządzenia pozwalają wykonać EKG w domu, co ma ogromne znaczenie w wykrywaniu migotania przedsionków i zapobieganiu udarom mózgu. Dzięki takim rozwiązaniom możemy ratować życie i jednocześnie przynosić systemowi ochrony zdrowia ogromne oszczędności – wyjaśniał dr Andrzej Kania.

- Serce to organ człowieka, który nigdy nie śpi. My również jako pracownicy systemu nie powinniśmy przespać możliwości, jakie daje nam nowoczesna technologia. W kardiologii kluczowym czynnikiem jest czas. Im szybciej wykryjemy u pacjenta problem kardiologiczny, tym lepiej jesteś w stanie go leczyć. Gdy na szali leżą zdrowie oraz miliardy oszczędności dla systemu, nie powinniśmy się zastanawiać nawet chwilę - podkreśliła Anna Kania.

„Ręce" maszyny wykonały ponad 200 operacji. Tak leczy się w lubelskim szpitalu

Lublin: W Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym Nr 4 w Lublinie przeprowadzono ponad 200 operacji przy użyciu systemu robotycznego da Vinci Xi. Próg ten udało się przekroczyć po ponad dziewięciu miesiącach użytkowania aparatury.



Fot. Łukasz Gaczkowski/USK Nr 4 w Lublinie

Od lewej: dr n. med. Radosław Starownik, dr n. med. Paweł Płaza, Michał Szabelski, Krystian Zarzeczny, dr n. med. Przemysław Mitura, Marek Szeliski, dr hab. n. med. Paweł Rybojad

W tym tygodniu szpital przy ul. Jaczewskiego otrzymał certyfikat potwierdzający wykonanie 200 operacji od firmy Synektik, dystrybutora systemów da Vinci w Polsce, Czechach i Słowacji.

Robot da Vinci w USK nr 4 w Lublinie jest używany od listopada ubiegłego roku. Korzystają z niego zespoły urologów i torakochirurgów. To drugi, obok aparatury Versius, obecny w szpitalu system robotyczny pozwalający doświadczonym lekarzom na jeszcze większą precyzję zabiegów. Łącznie procedur robotycznych przy użyciu tych dwóch systemów wykonano w USK nr 4 w Lublinie ponad 680.

Podczas uroczystego wręczenia certyfikatu dyrektor naczelny USK nr 4 w Lublinie Michał Szabelski zwrócił się z podziękowaniami do koordynatora przedsięwzięcia Jacka Woźniaka, zespołu lekarzy i innych osób, dzięki którym szpital osiąga doskonałe wyniki na polu robotyki.

- Działajmy jak do tej pory. Dobrze kwalifikujmy pacjentów, efektywnie wykorzystujmy systemy robotyczne, którymi dysponujemy, rozszerzajmy zakres wysokospecjalistycznych procedur, jak to przystoi tak dużemu ośrodkowi akademickiemu, jak nasz i opierajmy się na pracy własnych zespołów medyków, bo w ten sposób będziemy mogli dobrze zadbać o pacjentów. Absolutnie nie jesteśmy zwolennikami odwrotnego modelu, w którym to szpital do pracy w asyście robota zaprasza specjalistów z zewnątrz - mówił dyrektor Michał Szabelski.

- Trzeba przyznać, że 200 zabiegów w dziewięć miesięcy stawia państwa w czołówce. Zazwyczaj szpitalom osiągnięcie tego wyniku zajmuje co najmniej dwa lata. Państwo się udało to zrobić poniżej roku - podkreślił krajowy dyrektor sprzedaży firmy Synektik Marek Szeliski.

Joanna Niećko

WSP

eprasa.pl 8e0afe762c

Witamy na świecie

Dzieci urodzone w lubartowskim szpitalu



Nikola Deneka, Lubartów
ur. 30 września, g. 9.37;
3060 g, 54 cm
Rodzice: Anna, Kamil



Julian Krzysztof Bartnicki z tatą, Parczew
ur. 2 października, g. 10.46; 3530 g
Rodzice: Weronika, Wojciech



Klaudia Wójtowicz, Lubartów
ur. 28 września, g. 13.46;
3420 g, 52 cm
Rodzice: Olga, Marek



Aleksander Rojek, Kozłówka
ur. 2 października, g. 9.53;
4700 g, 60 cm
Rodzice: Magdalena, Konrad
Rodzeństwo: Mikołaj



Piotr Bogusz, Piszczac Pierwszy
ur. 24 września, g. 13.09;
4560 g, 59 cm
Rodzice: Marta, Sebastian



Marcel Wierzchowski tatą, Stępków
ur. 30 września, g. 11.51; 3700 g, 54 cm
Rodzice: Katarzyna, Grzegorz



Milan Urbaś, Lubartów
ur. 30 września, g. 15.59;
2510 g, 52 cm
Rodzice: Marlena, Mateusz



Antoni Dac, Dąbrowica Mała
ur. 27 września, g. 1.06;
3060 g, 53 cm
Rodzice: Magdalena, Damian



Marcela Piskorska, Lubartów
ur. 25 września, g. 15.49; 3130 g, 50 cm
Rodzice: Dominika, Karol



Nikodem Tarczyński, Przytoczno
ur. 29 września, g. 7.45;
3300 g, 52 cm
Rodzice: Roksana, Damian
Rodzeństwo: Pola



Adam Grejner, Radzyń Podlaski
ur. 30 września, g. 13.16;
2640 g, 50 cm
Rodzice: Agata, Kamil
Rodzeństwo: Natalka

WSP

POCHWAL SIĘ SWOIM PUPILEM

MÓJ PUPIL

Wystarczy podać imię i nazwisko właściciela, imię zwierzaka i miejscowość zamieszkania! Zdjęcia przysyłajcie:

1. mailem: kontakt@24wspolnota.pl
2. MMS-em lub WhatsAppem: 691 648 641
3. dostarczcie osobiście do siedziby redakcji

Ewa Jaszczak



Rózia, Daria Babska, Grabówka



Imbir, Klaudia Marczuk, Biała Podlaska



Bajbuś, Elżbieta Stasak, Miłków



Oskar i Szoka, Piotr Kulpa, Łuków



Karmel, Anna Baj, Międzyrzec Podlaski



Lela, Dominika Zaniewicz, Międzyrzec Podlaski

eprasa.pl 8e0afe762c

Z żydowskiej Księgi Pamięci Białej Podlaskiej (cz. I)

Jak wyglądał bialski Pałac w oczach żydowskiego chłopca

W wydanej w Tel Avivie w 1961 roku Księdze Pamięci (Sefer Biala Podlaska) znajdziemy cały szereg opowieści o dziejach miasta spisanych przez tych Żydów, którym udało się przeżyć Zagładę albo też wyjechali z Białej przed wojną. Dotyczą one ludzi, miejsc, wzajemnych relacji, życiu na bialskich ulicach. Ciekawą relację o Pałacu i jego otoczeniu zapisał pan Alter Vineberg.



Nieznanego autorstwa grafika z około 1852 przedstawiająca Pałac. Widzimy go od strony Krzny już w stanie daleko posuniętej degradacji, z uszkodzonymi murami i dachem. Vineberg oglądał go siedemdziesiąt lat później, kiedy - podobnie jak obecnie - dominującym elementem krajobrazu była już tylko wieża nad bramą

Swój moment największej świetności pałac w Białej Książęcej przeżywał w końcówce XVIII stulecia, kiedy gospodarzył tu, dbający o oprawę swojej osoby, słynący z gościnności i zamiłowania do wystawnego życia, Karol Radziwiłł, od sposobu, w jaki zwracał się do rozmówców zwany „Panie Kochanku". Po jego bezdzietnej śmierci odziedziczył je młodociany Dominik Radziwiłł. Kiedy zmarł śmiercią żołnierza po bitwie pod Hanau (1813) Biała trafiła do jego dzieci i z ręką córki Stefanii do niemieckiej rodziny Wittgensteinów. Nikt z nich nie miał już serca do rezydencji. Od połowy XIX wieku mocno degenerowała, stopniowo była rozbierana, z części cegieł wybudowano kamienice na dzisiejszym Placu Wolności.

Dwa wielkie dwory: jeden cadyka, drugi Radziwiłła

Ciekawą opowieść o wyobrażeniach mieszkańców miasta o okolicach Pałacu znajdujemy w Księdze Pamięci Białej. Pamiętać należy, że Żydzi stanowili w tym czasie około 65 proc. populacji. Zapisał ją Alter Vineberg (Wajnberg).

W Białej istniały dwa wielkie dwory: jeden należący do znanego w całej Polsce rabina Icchaka Jakowa Rabinowicza. Drugi nie miał nic wspólnego z żadnym rabinem, ale w pewnym momencie odgrywał ważną rolę życiu gospodarczym bialskich Żydów. Był to tak zwany majątek radziwiłłowski.

Zaniedbany budynek z wieżą

W dzieciństwie słyszałem o nim wiele legend. Później, już jako dorosły pracowałem tam i miałem okazję swobodnie się po nim poruszać, aby zweryfikować autentyczność opowieści.

Znajdował się on przy trakcie do Międzyrzeca, tuż za rogatkami, graniczył z terenem Liceum. Przy wjeździe, po prawej, można było zobaczyć zaniedbany budynek z wysoką wieżą. Na wyższych piętrach znajdowały się otwory tam, gdzie kiedyś były okna. Przednia ściana, aż do pierwszego poziomu, była zbudowana z podłużnych, czworokątnych kamieni. Miała wysoką, okrągłą bramą. Łuk wokół bramy był wyłożony artystycznie rzeźbionymi kamieniami. Po obu jej stronach bramy znajdowały się różne kamienne przedmioty takie jak: pistolety, armaty na dwóch kołach, których używali wojskowi, miecze itp. Odrzwi już nie było, wejście było zabite deskami. Po drugiej stronie budynku, naprzeciwko bramy, równolegle do traktu, znajdowało się wzniesienie, które ciągnęło się przez całą długość majątku. U jego podnóża płynął mały strumyczek, latem przeradzający się w strumień, zarośnięty zieloną roślinnością. Żydówki i kobiety chrześcijańskie chodziły tam z sitami i wiadrami i wyciągały liście, którymi karmiły kaczki. Pomiędzy drogą a strumykiem rosły piękne, gęste jesiony.

Czy Wał miał piwnice do Sławacinka?

O górze mówiło się wał (czyli cylinder), ponieważ, jak opowiadano, był on usypany. Ludzie opowiadali, że pod nim była piwnica, która sięgała się od budynku z wieżą, aż do wsi Sławacinek. Według legend kilka razy ludzie zapuszczali się do piwnicy ze światłami i pochodniami, aby zobaczyć, co się tam znajduje i jak daleko to sięga piwnica, ale nikt z nich nie wrócił. Ludzie mówili również, że tam, w pałacu, leżał szkielet wielorybi, którego kawałek był lekarstwem na gorączkę. Jeśli zdarzyła się okazja, aby swobodnie wejść do majątku, ludzie szli i odcinali kawałki szkieletu wielorybiej kości. (W „gabinecie osobliwości przyrodniczych" zgromadzonym przez Hieronima Radziwiłła (wiek XVIII) znajdował się nie tylko szkielet, ale nawet przyrodzenie wieloryba, stąd może źródło legendy - przyp. ZS).

Ale kto to Radziwiłł - Żydzi nie wiedzieli...

Mówiono, że całe miasto Biała i okolice wału (które Żydzi nazywali Nabiałke) aż do wsi Styrzyniec (w ijdysz Stirentz), a nawet dalsze, należały do rodziny Radziwiłłów. Kim i czym był ten Radziwiłł - nikt nie wiedział. Niektórzy mówili, że był szlachcicem, inni, że cesarzem i że cała okolica była jego własnością a wszyscy mieszkańcy jego poddanymi. Mieszkał w pałacu, który w czasie wojny był również twierdzą.

Jeśli ktoś uważnie przyjrzał się posiadłości, można by wręcz stwierdzić, że była to twierdza. Wieża z otworami na wyższych poziomach z pewnością służyła do ostrzeliwania wroga, jeśli zaszła taka potrzeba.

Radziwiłł założył również szkoły w Białej i Janowie. Dlaczego również tam, nikt nie wiedział. Faktycznie obie były podobne.

cdn.

Zbigniew Smółko

Piotr Kłoczewski z Kłoczewa (1541-1580) - budowniczy królewskiej floty (cz. V)

Morskie tradycje powiatu ryckiego

Wielokrotnie posłował do Szwedów, Duńczyków, Prusaków i Gdańszczan. Mimo że pochodził z głęboko śródlądowej Ziemi Stężyckiej, stał się rychło jednym z największych polskich ekspertów od polityki morskiej w czasach rządów Zygmunta Augusta i Stefana Batorego. W czasie wojny z Gdańskiem to jemu powierzono pozyskanie floty. A Mierzeję Gdańską Piotr Kłoczewski chciał przekopać, zanim to stało się modne.

Wysiłek włożony przez pochodzącego z Kłoczewa w Ziemi Stężyckiej Piotra w kupienie, wyposażenie i zorganizowanie floty, która mogłaby w czasie wojny z Gdańskiem stawić czoło okrętom krnąbrnego miasta, Danii i innych sił bałtyckich został zmarnowany. Stefan Batory, wielki wódz na lądzie, zupełnie nie rozumiał zasad, jakimi rządzą się wojny morskie i wokółmorskie. Ostatecznie flota, jeszcze nie skompletowana, została przyłapana przez przeciwnika bez obsady w porcie w Elblągu i częściowo zniszczona a częściowo zajęta.

Pomysł na przekop Mierzei

Przy tej okazji rozsypał się jeszcze inny pomysł i plan, z którym nosił się pan Piotr. Otóż zamierzał on zająć się dokonaniem szczegółowych pomiarów zarówno samego Zalewu Wiślanego (ze szczególnym uwzględnieniem okolic portu w Elblągu: dość dogodnie położony miał on jednak nierozwiązany przecież i pięćset lat później problem z płytkim podejściem) oraz Mierzei. Chodziło o pomysł przekopania kawałka lądu i skrócenie szlaku. Wówczas ten plan miał znacznie więcej uroku i ekonomicznego sensu niż obecnie: jeszcze w średniowieczu mierzeja była bardziej ciągiem wysp, stale bądź okresowo poprzedzielanych cieśninami, sam Zalew zaś był znacznie większy niż dziś. W czasie wojny trzynastoletniej (1463) flota Elbląga razem z gdańską potrafiły pobić flotę krzyżacką. Miasto należało też do słynnej Hanzy, stąd szedł niemal cały handel z Anglią, Prusy Książęce na przełomie XVI i XVII wieku przeprowadzały tędy 96 proc. swojego eksportu. Na miejsce przekopu wskazano wstępnie okolice wsi Skowronki. Znowuż jednak Batoremu zabrakło myślenia strategicznego: po zawarciu pokoju z Gdańskiem, odstąpiono od dalszych prac.



Fot. Polonia

Elbląg na XVII-wiecznej grafice. W czasach Stefana Batorego miasto i port mogły realnie myśleć o nawiązaniu rywalizacji z Gdańskiem, jednak realizowany przez Piotra z Kłoczewa plan skrócenia bezpośredniego szlaku morskiego na Bałtyk został zarzucony

Śmierć u królewskiego boku

Udział Piotra w całym przedsięwzięciu oceniono wysoko, nagrodzono go m.in. kasztelanią zawichojską i powierzono mu szereg dalszych zadań. Towarzyszył Stefanowi Batoremu w kolejnych wojnach z Rosją, w 1580 negocjuje w jego imieniu kapitulację Wieliża. 30 sierpnia, w czasie oblężenia Wielkich Łuków, otrzymuje od króla polecenia dowodzenia przekopaniem grobli, dzięki czemu planowano spuścić wodę z utrudniającego dostęp do murów jeziora. Mimo że pracowano w nocy, nie dało się tego dokonać dyskretnie. Obrońcy ostrzelali pracujących i jedna z kul trafiła śmiertelnie Kłoczewskiego.

Mimo nawału zadań w służbie publicznej Piotr nie zaniedbywał gospodarzenia na ojcowiźnie. Oprócz rodzinnego Kłoczewa posiadał w Ziemi Stężyckiej Czernicę, Kawęczyn, Padarz i Przesmy, z których, spławnym wówczas Wieprzem i dalej Wisłą, wysyłał na północ pszenicę, a odwrotnie sprowadzał śledzie i jarzyny. Majątek pozostawił jedynej córce Annie.

Zbigniew Smółko

WSP

eprasa.pl 8e0afe762c

Ksiądz Jan Szczepański (1890-1948) - zamordowany proboszcz z Brzeźnicy Bychawskiej (cz. IV)

Ksiądz, który się komunistom nie kłaniał

Uprowadzono go z plebanii w Brzeźnicy Bychawskiej (pow. lubartowski) pod pozorem potrzeby wyjazdu do chorego z Ostatnim Namaszczeniem. Zmasakrowane ciało znaleziono po kilku dniach w rzece Wieprz. Milicja i inne służby robiły wszystko, żeby nie znaleźć sprawców. Dopiero po latach do zbrodni miał przyznać się funkcjonariusz Urzędu Bezpieczeństwa.



Na miejscu odnalezienia ciała księdza postawiono pamiątkowy krzyż i kamień

Fot.M. Kusyk

Poszukiwania porwanego duchownego władze rozpoczęły już kilka godzin po ujawnieniu wydarzenia przez gospodynię, jednak od początku obserwujący ich przebieg parafianie uznali, że prowadzone są one nieudolnie i bez woli odkrycia prawdziwych sprawców. Lekceważono tropy, pomijano informacje, nawet ślady podjęte przez psy poszukujące były porzucane. Odpowiedzialnością próbowano obciążyć grupy niepodległościowe - w zależności od wersji żołnierzy Batalionów Chłopskich, Zrzeszenia WiN, Edwarda Taraszkiewicz itd., jednak nikogo do tego nie udało się przekonać. Szczytem absurdu było wskazanie na Świadków Jehowy. Mimo że w dokumentach bezpieki przewijało się kilka konkretnych nazwisk, śledztwo dość szybko umorzono wobec „niewykrycia sprawców". Potem, w latach siedemdziesiątych, zostały zniszczone.

Wyszyński: To nie było zaskoczenie...

O miejscu pochówku zadecydowała matka kapłana. Najpierw nabożeństwo żałobne odprawiono w kościele św. Anny w Lubartowie, potem kolejne w Brzeźnicy, skąd, w asyście licznego duchowieństwa i rzesz wiernych, przewieziono wozem konnym do Łańcuchowa, do rodzinnego grobowca Szczepańskich.

Trzy tygodnie po pogrzebie ówczesny biskup lubelski Stefan Wyszyński wystosował do księży dekanatu lubartowskiego specjalny list, który został odczytany wiernym z ambon w diecezji lubelskiej. Późniejszy prymas napisał: *Niespodziewana śmierć śp. ks. Szczepańskiego wywołała w duszach Kapłanów całej diecezji oddźwięk niepokoju. Chociaż wojna przyzwyczaiła nas do gwałtownych zgonów kapłanów, to jednak dziś nie jesteśmy psychicznie przygotowani do takich niespodzianek. A jednak, ukochani Bracia, czyż możemy się dziwić tej śmierci? Nikt z nas nie nazwie jej tragiczną śmiercią! Jest to śmierć zaszczytna!*

Sprawca przyznał się na łożu śmierci

Próby wyjaśnienia tragedii oraz ustalenia winnych możliwe stały się dopiero po zmianach roku 1989. W 1998 roku prowadzono śledztwo, ale wobec braku posuwających sprawę dowodów zostało zawieszone. Ponownie podjęto je trzy lata później. Efekty opisuje dr Marek Nita: *Jak udało się ustalić autorowi, mieszańcom wsi Przypisówka i Leszkowice pamiętającym wydarzenia, do których doszło w 1948 r. w Brzeźnicy Bychawskiej, znani są sprawcy uprowadzenia i śmierci księdza. Byli nimi: S.P. - funkcjonariusz PUBP w Lubartowie, mieszkaniec wsi Przypisówka, który umierając w 1952 r., przyznał się na łożu śmierci do tej zbrodni, której dokonał wraz z Cz.O. - byłym członkiem PPR. Obydwu widziano w towarzystwie ks. Szczepańskiego, jak jechali na wozie 23 sierpnia 1948 r. przez wieś Leszkowice. Starszym mieszkańcom wsi Przypisówka jest też znane miejsce przetrzymywania księdza i jego torturowania. Była to piwnica na podwórku w zabudowaniach rodziny O. Nieludzkiemu torturowaniu księdza próbował przeciwstawić się Piotr O. - ojciec Cz.O. Jego interwencja była jednak nieskuteczna, bo syn groził mu bronią. Wszystko wskazuje na to, że osoby te działały na zlecenie kierownictwa lubartowskiego Urzędu Bezpieczeństwa.*

Pamięć przetrwała

Imieniem księdza Jana nazwano zakupiony przez parafię w Brzeźnicy w 1952 roku dzwon. W rocznicę mordu odprawiane są corocznie nabożeństwa. W 2019 roku ksiądz Jan Szczepański został pośmiertnie odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski

Zbigniew Smółko

Maria Ludwika z Krasińskich księżna Czartoryska (1883-1958) - pani m.in. w Gułowie i Dębowicy (cz. IV)

Śladem największej dziedziczki

Majątek, jakim dysponowała w dwudziestoleciu międzywojennym księżna Maria Ludwika Czartoryska, trudno było spisać. Jeszcze trudniej jest go sobie wyobrazić. W skład potężnych dóbr ziemskich i miejskich wchodziły też między innymi położone w powiecie łukowskim Gułów i Dębowica. Razem ponad 2000 hektarów.

Połączenie w jednym ręku fortun Krasińskich i Czartoryskich czyniło z Marii Ludwiki jedną z najzamożniejszych kobiet w Polsce. Mocno podkreślić trzeba, że nie była wyłącznie żoną męża, lecz odgrywała samodzielnie istotną rolę w zarządzaniu majątkiem, zwłaszcza zasobami zabytków rodzinnych tak w muzeum w Krakowie, jak i rezydencjach. Kiedy Adam Ludwik w latach trzydziestych zaczął częściej chorować, jej działalność stała się jeszcze istotniejsza. Po matce, wybitnej działaczce społecznej, odziedziczyła gotowość wspierania kościołów, szkół katolickich, wydawania prasy, organizowania garkuchni dla ubogich. W stosunku do siebie i swoich najbliższych była niesłychanie wręcz wymagająca mówiąc, że otrzymali od losu i tak wiele i mogą się traktować jako osoby uprzywilejowane. Miała za to wiele otwartości dla klas niższych.

Cannes, Sieniawa... I Gułów...

Dość zrozumiałe jest, że wobec posiadania willi w Cannes, nieruchomości w całej Europie, najczęściej pomieszkując w Gołuchowie, majątku w Rohatynie na Ukrainie, Krasnem, w nieco, owszem, podupadłej wtedy Sieniawie oraz Warszawie, za często w Gułowie i okolicach nie bywała. Ta część majątku została odziedziczona po Krasińskich i z charakterystyczną dla ojca Marii stanowczością i precyzją prowadzona, starając się dorównać świetnym wzorcom Krasnego. Działały cegielnia, gorzelnia, browar, tartak i młyn wodny. Bez wątpienia był to wiodący ośrodek gospodarczy na Ziemi Łukowskiej. Sytuacji nie zmieniło nawet wybudowanie w 1927 roku nowego (Krasińscy mieli tu, zdaje się, że zdecydowanie mniej okazały, dworek już w pierwszej połowie XIX wieku) dworu.

PS. W poprzedniej części zadziałał nam chochlik: ślub Marii Ludwiki z Adamem Ludwikiem odbył się (co wynika zresztą z reszty tekstu...) nie w roku 1911 a w 1901. Za zwrócenie uwagi dziękuję naszej wiernej Czytelniczce pan Alicji z Puław.

cdn.

Zbigniew Smółko

Zapisała w notatniku Wanda z Łubieńskich Górska:
...Panna ma kilka czy kilkanaście milionów, synowie starających się matek biegli na Foksal i prześcigali się tam w grzecznościach. Losy ważyły się między ordynatem Zamoyskim, Stanisławem Lubomirskim, synem księcia Eugeniusza, a Franciszkiem ordynatem Potockim. Cała Warszawa interesowała się do tych konkurów, a jak gruchnęła wiadomość, że Czartoryski przyjęty, zadziwiło to wszystkich, bo nie zdawał się o pannę starać. (...) W dzień zaręczyn Warszawa opowiadała o przepięknych klejnotach, które królowa angielska była niegdyś dała Margarecie Burbońskiej, a które dziś młody (...) dał swej narzeczonej Krasińskiej (za doskonałym artykułem p. M. W. Kmoch na stronie kurpiankawwielkimswiecie.pl)

Na Lubelszczyźnie do Marii Ludwiki należały Nowodwór (obecnie pow. rycki) i Osmolice (pow. lubelski) oraz Gułów wraz z Wolą Gułowską, Osadą Pokarczemną, Kuźnią w Adamowie, częścią wsi Hordzieżka, Konorzatką i Purtowizną (czyli Folwarkiem Dębowica).

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Kościół w Karczmiskach

Kościół pw. świętego Wawrzyńca w Karczmiskach Dużych (pow. opolski) został zbudowany w latach 1842-1848 na miejscu starszej, drewnianej świątyni, pochodzącej najpewniej z połowy XV wieku. Stanowił wtedy filię kościoła w Kazimierzu, ale najpewniej wcześniej, od 1374 roku, była tu niezależna parafia. W XVIII wieku istniały też plebania, wikariat, szpital dla inwalidów i szkoła. *Kościółek ten wewnątrz bardzo ubogi, pamiątek żadnych nie posiada. Obrazy bardzo liche* - powiada wydana w 1908 roku *Monografia ilustrowana, czyli opis kościołów rzymsko-katolickich w Królestwie Polskim*. Do tej pory dalej wyposażenie jest dość skromne, w środku znajdziemy kamienny ołtarz z wizerunkiem Ukrzyżowania oraz obrazy św. Wawrzyńca (w zasuwie) oraz Matki Boskiej Szkaplerznej i Niepokalanego Poczęcia.



Zbigniew Smółko

WSP

eprasa.pl 8e0afe762c

PIŁKA NOŻNA – BETCLIC 1. LIGA

Pożegnali Macieja Stolarczyka. I Górnik wreszcie się przełamał!

Już nie pod wodzą trenera Macieja Stolarczyka, a z Danielem Ruskiem w roli szkoleniowca Górnik podejmował w niedzielę na swoim boisku Miedź Legnica w 12. kolejce Betclic 1. Ligi. Zadziałał efekt nowej miotły.



Fot. Dominik Smagała/Górnik Łęczna

Trener Maciej Stolarczyk (z lewej) nie poprowadzi już Górnika. Jego miejsce zajął dotychczasowy asystent trenera, Daniel Rusek

Pożegnanie z trenerem

O tym, że Maciej Stolarczyk nie będzie już dłużej trenerem Górnika, klub poinformował w lakonicznym komunikacie.

„Górnik Łęczna SA informuje, że z dniem 30 września 2025 roku Maciej Stolarczyk przestał pełnić funkcję pierwszego trenera Górnika Łęczna" - oznajmiono.

Z tej informacji nie wynika, czy to zarząd klubu zwolnił szkoleniowca, czy to sam Maciej Stolarczyk złożył rezygnację.

„W meczu przeciwko Miedzi Legnica zespół Górnika poprowadzi dotychczasowy asystent trener Daniel Rusek" - zakomunikowano.

Maciej Stolarczyk rozpoczął pracę w zielono-czarnych w czerwcu br. Pod jego wodzą drużyna rozegrała 12 oficjalnych meczów. Żadnego z nich nie wygrała.

Efekt nowej miotły

Po fatalnej serii, ale z nowymi nadziejami przystępowali do niedzielnych zawodów piłkarze Górnika. Zielono-czarni trwali w dużym kryzysie - jako jedyna drużyna w lidze jeszcze nie wygrali i byli na ostatniej lokacie, co więcej (wliczając w to porażkę 1:5 w STS Pucharze Polski z ekstraklasową Cracovią) przegrali ostatnie trzy mecze z rzędu.

W niedzielę trener Daniel Rusek nie mógł skorzystać m.in. z Bartosza Śpiączki i Egzona Kryeziu.

Miedź też zawodzi w tym sezonie, jednak przed starciem w Łęcznej legitymowała się m.in. czterema wygranymi i dwoma remisami. Legniczanie dwa spotkania poprzedzające wyjazd na Lubelszczyznę wygrali, punktując Znicza Pruszków i Pogoń Siedlce.

Można powiedzieć, że efekt nowej miotły w niedzielę zadziałał. Zielono-czarni zdołali się przełamać. W 82. minucie do bramki Miedzi trafił obrońca Kamil Kruk. Defensor strącił piłkę głową, po uderzeniu z woleja Kamila Orlika. Chwilę wcześniej łęcznianie wykonywali stały fragment gry.

Do zamknięcia spotkania doszło w doliczonym czasie gry, kiedy zielono-czarni skontrowali Miedź i po dośrodkowaniu od Jakuba Bednarczyka efektownym trafieniem z pola karnego popisał się Orlik.

Górnik Łęczna pokonał w niedzielę Miedź Legnica 2:0. Po pierwszej wygranej w sezonie Adam Deja i spółka mają teraz 9 punktów, co jeszcze nie daje im możliwości opuszczenia strefy spadkowej, ale jest pozytywnym prognostykiem przed kolejnymi meczami.

A najbliższe spotkanie dopiero za dwa tygodnie - 19 października (niedziela) „Górnicy" zagrają u siebie ze Zniczem Pruszków.

Górnik Łęczna - Miedź Legnica
2:0 (0:0)

Bramka: Kruk 82`, Orlik 90`+4.
Górnik: Pindroch - Bednarczyk, Kruk, Abott, Szczytniewski, Deja (72` Akhmedov), Osipiuk, Orlik, Santos, Spacil (89` Doba), Tkacz (89` Malamis).
Miedź: Wrąbel - Stępiński, Kościelny, Grudziński, Bochnak (71` Czyborra), Serafin (46` Petrović), Drygas (83` Mioc), Szymoniak (71` Kuczko), Cordoba, Antonik, Mansfeld (46` Stanclik).
Żółte kartki: Abott - Mansfeld, Stępiński, Grudziński.
Sędziował: Karol Wójcik (Siedlce).

Dominik Smagała

BETCLIC 1. LIGA

WYNIKI 12. KOLEJKI
Górnik - Miedź 2:0
ŁKS - Tychy 3:1
Odra - Wieczysta 2:0
Pogoń - Grodzisk Maz. 1:2
Bytom - Puszcza 1:1
Polonia - Stal 2:3
Mielec - Chrobry 1:2
Wisła - Ruch 3:0
Znicz - Śląsk 2:1

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Wisła Kraków	12	29	37-11
2	Wieczysta Kraków	12	22	25-14
3	Pogoń Grodzisk Maz.	12	21	25-17
4	Śląsk Wrocław	12	21	20-18
5	Polonia Bytom	12	20	19-14
6	Stal Rzeszów	12	20	21-19
7	Chrobry Głogów	12	19	18-13
8	Odra Opole	12	17	13-14
9	Ruch Chorzów	12	16	17-19
10	Pogoń Siedlce	12	15	15-13
11	ŁKS Łódź	12	15	17-18
12	Polonia Warszawa	12	14	19-21
13	Miedź Legnica	12	14	16-25
14	Puszcza Niepołomice	12	11	11-14
15	GKS Tychy	12	11	17-26
16	Stal Mielec	12	11	16-26
17	Górnik Łęczna	12	9	15-24
18	Znicz Pruszków	12	9	15-30

NASTĘPNA KOLEJKA (17-20.10.)
Chrobry - Polonia, Tychy - Wieczysta, Górnik - Znicz (19.10., g. 17.30), Miedź - Pogoń, Grodzisk Maz. - Ruch, Bytom - Odra, Puszcza - Wisła, Stal - ŁKS, Śląsk - Mielec

dsm

Gabrysia Król. Puławianka pierwsza Polką w legendarnej drużynie pływackiej USA

Gabrysia Król - jedna z najbardziej utalentowanych polskich pływaczek młodego pokolenia, dołączyła do prestiżowego zespołu NC State Wolfpack - jednej z czołowych drużyn uniwersyteckich w Stanach Zjednoczonych.

Tym samym podąża śladami takich zawodników jak Kacper Stokowski czy Mikołaj Filipiak, którzy z powodzeniem reprezentowali barwy tej uczelni. Zespół NC State ze stanu Karolina Północna to prawdziwa potęga w pływackim świecie akademickim. Regularnie plasuje się w ścisłej czołówce NCAA Division I, a jego zawodnicy zdobywają medale mistrzostw USA i świata. Trenerem drużyny jest Braden Holloway - uznany szkoleniowiec i członek sztabu reprezentacji Stanów Zjednoczonych, słynący z umiejętności rozwijania pełnego potencjału swoich pływaków.

Polski akcent w Wolfpack

Król jest pierwszą Polką w historii NC State, która będzie reprezentować barwy Wolfpacku. Dołącza do męskiej części zespołu, w której od roku pływa jej dawny klubowy kolega - Mikołaj Filipiak. Wcześniej na pływalniach NCAA z sukcesami startowali także Kacper Stokowski, Bartosz Piszczorowicz czy Rafał Kusto.

Kim jest Gabrysia Król?

- była zawodniczka Wisły Puławy
- wielokrotna mistrzyni Polski juniorek
- wszechstronna zawodniczka - świetnie radzi sobie w stylu dowolnym, motylkowym i grzbietowym
- znana z doskonałej techniki oraz imponujących warunków fizycznych

Choć przez ostatnie lata brakowało jej indywidualnego prowadzenia, które pozwoliłoby w pełni rozwinąć skrzydła na arenie międzynarodowej, teraz trafiła do miejsca, gdzie doświadczenie, profesjonalizm i sportowa kultura mogą wynieść jej karierę na zupełnie nowy poziom.

Nowy rozdział w karierze

Transfer do NC State to dla Gabrysi nie tylko prestiż, ale przede wszystkim szansa na dalszy rozwój w wyjątkowym środowisku sportowym. Zespół Wilków oferuje dostęp do najlepszych trenerów, zaplecza treningowego i wsparcia, którego potrzebuje każdy zawodnik walczący o najwyższe cele.

W polskim środowisku pływackim decyzja Król została przyjęta z entuzjazmem. Wielu ekspertów i kibiców liczy, że to właśnie w barwach Wolfpacku pokaże swój pełen potencjał i zapisze się w historii jako kolejna polska gwiazda światowego pływania.

Powodzenia Gabrysiu!

fot. NC State Swimming & Diving

mp



Gabrysia Król - jedna z najbardziej utalentowanych polskich pływaczek młodego pokolenia, dołączyła do prestiżowego zespołu NC State Wolfpack (fot. NC State Swimming & Diving)

WSP

eprasa.pl 8e0afe762c

Niemoc Motoru. Nie wygrali ponad miesiąc

Piłkarze Motoru Lublin doznali trzeciej porażki w trwającym sezonie PKO BP Ekstraklasy. Lepszy od żółto-biało-niebieskich okazał się Raków Częstochowa. Łącznie z rozgrywkami STS Pucharu Polski, podopieczni trenera Mateusza Stolarskiego zaliczyli piąty z rzędu mecz bez zwycięstwa.

Po pierwszej połowie gospodarze prowadzili pod Jasną Górą jednym trafieniem. Wynik do przerwy ustalił Jonatan Braut Brunes, który pewnie wykorzystał rzut karny, podyktowany za zagranie ręką Marka Bartosa. Poza tym trzy początkowe kwadranse nie przyniosły wielkich emocji, a lubelska drużyna oddała jeden celny strzał na bramkę rywali.



Ostatnie tygodnie są trudne dla Motoru Lublin

Fot. Łukasz Wójcik / Motor Lublin

Po zmianie stron na środku obrony zameldował się Arkadiusz Najemski. Mający regularne problemy zdrowotne doświadczony defensor pojawił się na murawie w meczu ligowym po raz pierwszy od 26 lipca. To właśnie on nie zdążył zablokować strzału Brunesa, który w sprytny sposób podwyższył prowadzenie Rakowa w 57. minucie.

W dalszej części spotkania miejscowi mogli zdobyć więcej goli, ale zabrakło im skutecznego wykończenia. Dobrego występu Rakowa nie przysłoniła nawet czerwona kartka, którą w doliczonym czasie gry Fran Tudor zobaczył za faul na Pawle Stolarskim. Natomiast „Motorowcy" prezentowali się słabo i zasłużenie zeszli z boiska pokonani. Widoczny w składzie żółto-biało-niebieskich był brak kontuzjowanych najskuteczniejszych zawodników zespołu - napastnika Karola Czubaka i skrzydłowego Mbaye Jacquesa Ndiaye.

Motor po raz ostatni cieszył z ligowej wygranej 30 sierpnia w Zabrzu. Od tamtej pory lublinianie zanotowali w lidze trzy kolejne remisy, odpadli z krajowego Pucharu po wyjazdowej porażce z Arką Gdynia, a teraz ulegli wicemistrzom Polski. Po dziesięciu rozegranych kolejkach na bilans Bartosza Wolskiego i spółki składają się dwa zwycięstwa, pięć podziałów punktów i trzy przegrane.

Z uwagi na przerwę reprezentacyjną, następny mecz czeka żółto-biało-niebieskich dopiero w piątek, 17 października. Wówczas na Motor Lublin Arenę przyjedzie GKS Katowice. Początek spotkania z tym rywalem w ramach 12. kolejki ekstraklasy zaplanowano o godzinie 18.

Raków Częstochowa - Motor Lublin
2:0 (1:0)

Bramki: Jonatan Braut Brunes 45, 57

Motor: Brkić – Stolarski, Bartos, Ede (46 Najemski), Luberecki, Łabojko (71 Samper), Rodrigues (61 Scalet), Wolski, van Hoeven (61 Król), Ronaldo, Dadashov (84 Lewandowski)

Karol Kurzępa

Uświetnili jubileusz triumfem

Pierwszy weekend października był bardzo udany dla Edach Budowlanych Lublin. Klub ma za sobą główne obchody jubileuszu 50-lecia sekcji rugby, a pierwsza drużyna wywalczyła trzecie zwycięstwo z rzędu. W piątkowy wieczór była uroczysta gala, z odznaczeniami, podziękowaniami, fotografiami i mnóstwem wspomnień. Nazajutrz podopieczni trenera Andrzeja Kozaka zasłużenie pokonali w meczu na własnym stadionie Drew Pal 2 RC Lechię Gdańsk. Do przerwy gospodarze prowadzili 10:0 po dwóch przyłożeniach. Po zmianie stron przypieczętowali cenne zwycięstwo w stosunku 27:7. Dzięki temu dopisali do ekstraligowej tabeli pięć punktów.

Karol Kurzępa

Wyremontują stadion przy Zygmuntowskich

Miał być nowy stadion, będzie remont obiektu przy Al. Zygmuntowskich w Lublinie. Jeszcze w październiku mają rozpocząć się pierwsze prace remontowe.

Kibice żużla od lat domagali się nowego stadionu w Lublinie, a ten miał powstać na terenach dawnego LKJ. Jak wiadomo, po drodze pojawiło się sporo problemów i nowego obiektu na razie nie będzie. Zamiast tego będzie remont przy al. Zygmuntowskich 5, które obecnie są nie tylko domem żużlowców, ale również piłkarzy czwartoligowych rezerw Motoru Lublin.

- Miasto Lublin uzyskało wszystkie niezbędne zgody, aby rozpocząć modernizację stadionu żużlowego przy Al. Zygmuntowskich 5. Już w październiku, tuż po zakończeniu sezonu, ruszą pierwsze prace remontowe realizowane z inicjatywy miasta. To początek szeroko zakrojonej modernizacji, która w kolejnych etapach będzie prowadzona w porozumieniu z PGE Ekstraligą. Cała inwestycja pozwoli dostosować obiekt do najwyższych standardów wymaganych do organizacji rozgrywek na poziomie ekstraligowym" - czytamy w komunikacie wysłanym przez Biuro Prasowe w Kancelarii Prezydenta Miasta Lublin. Dalej dowiadujemy się, że cała modernizacja będzie prowadzona w taki sposób, by obiekt był dostępny i funkcjonalny. „Po jej zakończeniu stadion powinien pomieścić od 15 do 20 tys. widzów. Inwestycja przewiduje budowę zadaszenia, nowe sektory i rzędy krzesełek, modernizację sektora gości oraz stworzenie stref medialnych z dostępem do wi-fi i osobnego pomieszczenia dla spikera w części VIP. Komfort kibiców zwiększą ergonomiczne rozwiązania, nowy system nagłośnienia, monitoring oraz zmodernizowane strefy gastronomiczne i sanitarne - czytamy. Pierwsze prace obejmą remont trybun z częściową wymianą krzesełek. Rozebrane zostaną stałe sanitariaty, a w ich miejscu pojawią się nowoczesne obiekty tymczasowe. Wykonawca zmodernizuje także oświetlenie zgodne z ustaleniami z PGE Ekstraligą. Dalej będzie działo się już znacznie więcej.

W dalszej części inwestycji skrócony zostanie tor i powstanie nowa trybuna od strony stadionu lekkoatletycznego. Przebudowana zostanie z kolei część trybuny VIP. Według informacji w nowej przestrzeni znajdą się m.in. strefa dla mediów, pomieszczenia dla sędziów i ochrony, a także zaplecze techniczne stadionu. Na wschodzie obiektu pojawi się nowa droga ewakuacyjna oraz kładka nad Bystrzycą. Obecne trybuny zostaną nadbudowane, a na koniec pojawi się jeszcze zadaszenie.

Kacper Ciuksza

PGE Start wysoko przegrał w Warszawie

Wicemistrzowie Polski nie będą miło wspominać wyjazdu do Warszawy na mecz z Legią. Już po pierwszej połowie gospodarze byli niemal pewni zwycięstwa.

Spotkanie mistrza z wicemistrzem Polski zawsze może elektryzować. W ubiegły weekend zawodnicy Startu cieszyli się ze zdobycia Superpucharu Polski, ale faworyta meczu inauguracji sezonu Orlen Basket Ligi należało szukać raczej w zawodnikach Legii Warszawa. Lublinianie mecz rozpoczęli nieźle, bo od serialu punktowego 7:2, z biegiem czasu jednak gospodarze zaczęli kontrolować boiskowe wydarzenia.

Już po pierwszej kwarcie miejscowi prowadzili 26:19, górując niemalże w każdym aspekcie koszykarskiego rzemiosła. Cierpiały przede wszystkim tablice, na których „Legioniści" byli lepsi aż o siedem. Obie ekipy solidarnie pudłowały z kolei zza łuku. Legia mecz zakończyła na 25 proc. skuteczności, zaś Start 28 proc. Spora część zdobywanych punktów przypadała na rzuty półdystansowe, spod kosza oraz osobiste. Tam Legia dosłownie zgniotła Start. Na 40 prób zespół z Warszawy trafił aż 29 razy! Podopieczni Wojciecha Kamińskiego próbowali cztery razy więcej i trafili osiem razy mniej.

W lubelskim zespole wyraźnie zabrakło tego dnia skuteczności. Najlepiej punktujący Tevin Mack do zdobycia 18 punktów potrzebował aż szesnastu prób, a spotkanie zakończył ze wskaźnikiem -23 w polu +/-. Dwucyfrówki zaaplikowali Legii także Jordan Wright i Bryan Griffin, choć oni prób mieli znacznie mniej, niż reprezentujący poprzednio arabskie Al-Ittihad 28-latek.

Z 68 punktów zdobytych przez ekipę wicemistrzów Polski zaledwie jedenaście „oczek" przypadło w udziale Polakom, wszystkie autorstwa duetu Michał Krasuski-Bartłomiej Pelczar.

Legia Warszawa - PGE Start Lublin
90:68

Lublin: Mack 18, Wright 12, Griffin 11, Krasuski 8, Hawkins 7, Tennyson 7, Pelczar 3, Ford 2, Put

Filip Ogórek

WSP

Emocje do ostatnich sekund w meczu koszykarek

Inauguracja nowego sezonu Orlen Basket Ligi Kobiet w wykonaniu AZS UMCS Lublin trzymała w napięciu praktycznie do końcowej syreny. Kibice zgromadzeni na spotkaniu z Zagłębiem Sosnowiec nie mogli narzekać na nudę.



Koszykarki odniosły zwycięstwo

Fot. Karol Kurzępa

Konfrontację od początku rozgrywano w szybkim tempie, a gra była długimi fragmentami bardzo zacięta. Podczas pierwszej kwarty, za każdym razem, gdy gospodynie odskakiwały rywalkom na kilka punktów, to Zagłębie po czasie niwelowało straty. To sprawiło, że po 10 minutach lublinianki miały tylko oczko przewagi. Na dużą przerwę biało-zielone schodziły jednak z prowadzeniem 45:36.

Po zmianie stron nie brakowało emocji. I choć do czwartej odsłony AZS UMCS przystępował z zaliczką w postaci 12 punktów, to i tak rezultat meczu do jego finiszu pozostawał sprawą otwartą. Sosnowiczanki cały czas goniły bowiem wynik, a sporo krwi napsuła miejscowym Sydney Taylor, która rzuciła aż 32 punkty. Na 45 sekund do końcowej syreny przyjezdne traciły do akademiczek tylko dwa oczka. Wówczas, po przerwie na żądanie dla trenera Karola Kowalewskiego, najpierw niezwykle ważną „trójkę" zapisała na swoim koncie Aldona Morawiec, a chwilę później Robbi Ryan i Laura Gil przypieczętowały zwycięstwo akademiczek.

Wygrana była dla lubelskiej drużyny tym bardziej cenna, że z powodu kontuzji w spotkaniu nie mogła wziąć udziału doświadczona środkowa Markeisha Gatling. Natomiast z powodu problemów zdrowotnych podstawowa rozgrywająca Destiny Slocum spędziła na parkiecie tylko niespełna dwie minuty. W trakcie gry urazu nabawiła się ponadto Klaudia Wnorowska.

AZS UMCS Lublin - Zagłębie Sosnowiec
84:76
(18:17, 27:19, 22:19, 17:21)

Lublin: Gil 20, Ullmann 15, Morawiec 15, Ridard 10, Wnorowska 10, Ryan 7, Wojtala 4, Slocum 3

Karol Kurzępa

eprasa.pl 8e0afe762c

Lewart wrócił zza światów. Arek Bednarczyk show! Trafił z połowy boiska!

To była prawdziwa piłkarska sinusoida. Lewart Lubartów przegrywał już 0:2 na wyjeździe z Bugiem Hanna, by ostatecznie sięgnąć po komplet punktów. Głównym bohaterem meczu został Arkadiusz Bednarczyk, który zdobył wszystkie trzy bramki dla gości.

Trudny początek i dwa ciosy gospodarzy

Od pierwszego gwizdka wydawało się, że to Lewart przejmie pełną kontrolę nad wydarzeniami boiskowymi. Goście z Lubartowa grali składnie, dobrze operowali piłką i niemal nie schodzili z połowy przeciwnika przez pierwsze 20 minut. Brakowało jednak konkretów pod bramką Yaroslava Miatlitskiego – gospodarze z Hanny dobrze się bronili i skutecznie przerywali akcje ofensywne przeciwnika.

Niestety dla gości, pierwsze ostrzeżenie przyszło w 21. minucie. Bug wyprowadził szybki kontratak prawą stroną, zakończony rzutem rożnym. Precyzyjne dośrodkowanie trafiło na głowę Patryka Grzegorczyka, który nie dał szans Damianowi Podleśnemu i otworzył wynik meczu.

Zaledwie dwie minuty później Lewart miał okazję do wyrównania. Łukasz Najda świetnie minął byłego kolegę z drużyny, Patryka Tomasiaka, i stanął oko w oko z bramkarzem Bugu. Niestety, jego uderzenie było zbyt lekkie, by zaskoczyć Miatlitskiego.

W 25. minucie gospodarze zadali drugi cios. Jairo Rodriguez popisał się indywidualną akcją na lewym skrzydle, wbiegł w pole karne i precyzyjnie uderzył przy bliższym słupku, podwyższając wynik na 2:0. W tym momencie wielu kibiców Bugu zaczęło wierzyć, że komplet punktów zostanie w Hannie.

Nieustępliwość Lewartu i gol „do szatni"

Mimo niekorzystnego wyniku, piłkarze Lewartu nie załamali się. W kolejnych minutach stworzyli kilka dogodnych okazji, jednak świetnie dysponowany Miatlitski za każdym razem wychodził z opresji obronną ręką. Najpierw strzał Dawida Skoczylasa trafił w środek bramki, a potem uderzenia Kompanickiego i Plesza również nie znalazły drogi do siatki.

Gospodarze również nie rezygnowali z kontrataków – jeden z nich mógł zakończyć się kolejnym golem, ale Nicholas Hoyos został skutecznie zablokowany przez Yevhena Smirnova.

Wydawało się, że pierwsza połowa zakończy się prowadzeniem Bugu 2:0. Jednak w doliczonym czasie gry goście zdobyli bramkę kontaktową. Po dośrodkowaniu Sebastiana Plesza piłkę przejął Arkadiusz Bednarczyk, który uderzył mocno po ziemi. Yaroslav Miatlitski chwycił piłkę, ale zrobił to już za linią bramkową. Arbiter bez wahania wskazał na środek boiska – 2:1 do przerwy.

Bednarczyk show i koncertowa druga połowa

Druga odsłona spotkania rozpoczęła się od ostrzeżenia ze strony gospodarzy. W 48. minucie Jairo Rodriguez znów był bliski zdobycia gola, ale kapitalną interwencją popisał się Damian Podleśny, broniąc nogą mocne uderzenie napastnika Bugu.

W 51. minucie Lewart był o włos od wyrównania. Po dośrodkowaniu Aleksa Aftyki z rzutu wolnego Miatlitski wypiąstkował piłkę wprost pod nogi Denysa Demianenki. Ten strzelił natychmiast, ale obrońca Bugu wybił futbolówkę niemal z linii bramkowej. Goście domagali się rzutu karnego za zagranie ręką, jednak arbiter pozostał niewzruszony.

W kolejnych minutach spotkanie nabrało tempa. Bug odpowiedział groźnym strzałem Hoyosa, który poszybował nad poprzeczką, a Lewart z każdą minutą coraz mocniej napierał. W 57. minucie znów próbował Bednarczyk – tym razem z rzutu wolnego – jednak jego dogranie głową nad bramką przeniósł Plesz.

Remis i... gol niemal z połowy boiska!

Na upragnione wyrównanie goście czekali do 76. minuty. Najda dokładnie podał na lewe skrzydło do Bednarczyka, który w swoim stylu wbiegł w pole karne i uderzył na dalszy słupek. Piłka odbiła się jeszcze od bramkarza i wpadła do siatki - 2:2! Radość w szeregach Lewartu była ogromna, ale najważniejsze miało dopiero nadejść.

Cztery minuty później, w 80. minucie, Bednarczyk skompletował hat-tricka w stylu, który zapamiętają nawet najwierniejsi kibice. Widząc wysuniętego Miatlitskiego, zdecydował się na odważny strzał... niemal z połowy boiska! Piłka leciała, leciała i... wpadła prosto do siatki! Fenomenalne trafienie dało Lewartowi prowadzenie 3:2, które utrzymało się do ostatniego gwizdka.

Powrót, który przejdzie do historii

Zwycięstwo Lewartu w takich okolicznościach to nie tylko trzy punkty, ale także potężny zastrzyk wiary w zespół. Choć przez długi czas wydawało się, że to Bug zgarnie pełną pulę, końcowy rezultat był zupełnie inny - głównie za sprawą jednego zawodnika. 22-latek pokazał, że potrafi strzelać.

Bug Hanna - Lewart Lubartów
2:3 (2:1)

Bramki: Grzegorczyk 21`, Rodriguez 25` - Bednarczyk 45+1`, 76`, 80`.
Bug: Miatlitski - Boiarchuk, Tomasiak, Grzegorczyk, Kocyła, Borcon, Rodriguez (83` Oniszczuk), Świeca, Daniłosio (83` Szyszłow), Hoyos (71` Masztaleruk), Gryczuk (71` Białasz).
Lewart: Podleśny - Kompanicki, Niewęgłowski (46` Wolski), Smirnov, Plesz, Skoczylas (75` Jabłoński), Bednarczyk, Aftyka (71` Zieliński), Paluch (46` Demianenko), Żelisko, Najda
Żółte kartki: Tomasiak, Grzegorczyk, Bodys (trener), Szyszłow - Plesz.

mp

IV LIGA

WYNIKI 9. KOLEJKI

Bug - Lewart 2:3
Tomasovia - Granit 4:3
Orlęta Ł. - Start 1:2
Hetman - Tur 5:0
Huragan - Tanew 1:3
Lublinianka - Łada 1:3
Janowianka - Ruch 7:1
Orlęta R. - Motor II 1:0

TABELA IV LIGI

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Hetman Zamość	9	25	31:6
2	Orlęta Radzyń Podlaski	9	22	25:12
3	Lewart Lubartów	9	21	29:10
4	Tomasovia Tomaszów Lub.	9	20	20:10
5	Łada Biłgoraj	9	18	24:9
6	Janowianka Janów Lub.	9	17	23:12
7	Lublinianka Lublin	9	15	22:13
8	Start Krasnystaw	9	15	17:20
9	Tur Milejów	9	10	14:20
10	Granit Bychawa	9	10	13:20
11	Bug Hanna	9	9	17:19
12	Orlęta Łuków	9	7	8:19
13	Ruch Ryki	9	7	16:28
14	Motor II Lublin	9	6	13:17
15	Tanew Majdan Stary	9	3	7:26
16	Huragan Międzyrzec Podl.	9	0	7:45

NASTĘPNA KOLEJKA (11.10., godz. 14:00): Lewart - Lublinianka, Granit - Łada, Tanew - Bug, Tur - Huragan, Start - Hetman, Motor II - Orlęta Ł., Ruch - Orlęta R., Tomasovia - Janowianka.

mp

AUTOPROMOCJA

OPOWIEDZ NAM O SPORCIE
Organizujesz zawody sportowe? Chcesz, by było o nich głośno w prasie? Zadzwoń bądź napisz. Z pewnością artykuł ukaże się we Wspólnocie. Zapraszamy do współpracy.
Mateusz Połynka
mateuszpolynka162@gmail.com,
516 019 184

ROZMOWA Z Arkadiuszem Bednarczykiem, zawodnikiem Lewartu Lubartów

Babcia Ania pomaga mi z góry! Razem wygrywamy i przegrywamy

To był szalony mecz. Jak byś go ocenił z perspektywy murawy?
- Bardzo niewygodne spotkanie. Szybko stracone dwie bramki na pewno nie pomogły. Utrudniły nam realizację założeń i nie pozwalały w pełni grać tego, co chcieliśmy. Ale mamy naprawdę dobrą drużynę i szeroką, wartościową kadrę. Właśnie takie mecze, kiedy coś nie idzie, pokazują charakter zespołu. Cieszy, że potrafiliśmy to odwrócić, i to na trudnym terenie. Bug to nie jest przypadkowy zespół – niedawno nawet lider tabeli stracił tu punkty. To mówi samo za siebie.

Który to hat-trick w seniorskiej karierze?
- Mój pierwszy w dorosłej piłce! Cieszę się, że udało się go zdobyć w takim meczu, który miał dużą stawkę i ogromne emocje. Ale najważniejsze jest to, że wygraliśmy. To nie jest tak, że sam strzeliłem trzy bramki. Cała drużyna na to zapracowała. Ja po prostu miałem szczęście znaleźć się w odpowiednich miejscach. Przegrywamy i wygrywamy razem i ten mecz był tego najlepszym dowodem.

Wiesz już, ile masz bramek w tym sezonie?
- Dzisiejsze gole to moje ósme, dziewiąte i dziesiąte trafienie w tym sezonie. Ale znów nie chcę tego rozpatrywać tylko indywidualnie. Gdyby nie praca chłopaków w środku pola, gdyby nie dokładne podania czy dobre odbiory, to nie miałbym tylu sytuacji. To zawsze jest wspólny wysiłek.


Arkadiusz Bednarczyk zaliczył hat-tricka. Jego Lewart wygrał 3:2 w Hannie

Przy stanie 2:0 dla Bugu naprawdę wierzyliście jeszcze w wygraną?
- Pomogła nam bardzo bramka kontaktowa tuż przed przerwą. Mimo że pierwsza połowa nie układała się po naszej myśli, to w szatni panowało przekonanie, że możemy to jeszcze wygrać. I to było czuć. Taka cicha pewność siebie, że damy radę. Wyszliśmy z nastawieniem, że trzeba zostawić serce na boisku. I zostawiliśmy – zarówno ci, którzy byli na boisku, jak i ci, którzy wspierali z ławki.

To spotkanie na pewno zostanie z Tobą na długo. Komu dedykujesz tego hat-tricka?
- Mojej babci, Annie. Niestety, nie może już być przy mnie fizycznie, ale wierzę, że cały czas mi pomaga z góry. To wyjątkowy moment i chcę, żeby to właśnie jej go zadedykować.

W następny weekend zagracie z Lublinianką. To może być mecz o wysoką stawkę.
- Dla nas każdy mecz jest tak samo ważny. Czy to Bug, Lublinianka, czy inny rywal. Oczywiście wiemy, że spotkania wyjazdowe są trudniejsze, ale my na własnym stadionie mamy komplet punktów i zrobimy wszystko, żeby tę serię podtrzymać. Skupiamy się na swoim stylu gry i walczymy w każdym meczu na sto procent.

Jak w ogóle trafiłeś do Lewartu?
- Dostałem propozycję od trenera Grzegorza Witkowskiego. Zdecydowałem się, bo Lewart to klub z ambicjami, który od zawsze liczył się w walce o czołowe lokaty. Chciałem grać w drużynie, która walczy o coś więcej i w której jest realna szansa na rozwój.

Wcześniej byłeś zawodnikiem Stali Kraśnik. Dlaczego zdecydowałeś się odejść?
- Potrzebowałem zmiany otoczenia, świeżego impulsu. Co do szczegółów, z szacunku do ludzi, którzy mimo wszystko mieli wpływ na trudności przy odejściu, nie chcę się wypowiadać szerzej. To sprawa między mną a klubem.

mp

PUL

eprasa.pl 8e0afe762c

Kowalskie zamki chroniły przed koniokradami, krzyże i kapliczki przez złymi mocami

Dawnymi czasy nie mniej od najazdów i rabunku obawiano się złych mocy, które według wierzeń sprowadzały na ludzi zarazy i inne nieszczęścia. Ale i przed tym skutecznie bronili się nasi przodkowie. Na nieczyste moce znalazł się sposób powszechnie stosowany w całym chrześcijańskim świecie.

Dawnymi czasy, u zarania dziejów, kiedy to lokowano nowe osady dające zaczyn do kształtowania się wiosek i miast, ówczesnemu ludowi z pozoru do życia niewiele trzeba było. Z pewnością drogi nie były dla nich tak ważne, jak współcześnie dla nas. Kształtowały się samoistnie na szlakach często uczęszczanych. Najważniejsze było bezpieczne miejsce na siedlisko, kawałek zagonu do uprawy ziemi, dostęp do lasu, wody, ot i tyle. Wcale to niemało w dawnych czasach. Zwłaszcza o bezpieczne miejsce nie było łatwo. Częste najazdy sąsiednich ludów, wojny wyniszczały osady gospodarczo i demograficznie. Radzono sobie z tym na różne sposoby. Zdarzało się, że przenoszono istniejące siedliska i całe osady w bezpieczniejsze miejsca, by uniknąć grabieży, porwań i mordów.

Wiele wskazuje na to, że Wola Sernicka lokowana została przez feudalnego pana Sernik w rejonie za bagnami z nadzieją, że nowe, trudno dostępne miejsce, będzie chronić poddanych przed najazdami, rabunkiem i popędzeniem w jasyr. Dla ówczesnych ludzi dogodne miejsce siedliskowe przesądzało o egzystencjonalnym sukcesie nie tylko w wymiarze gospodarczym. Nade wszystko w wymiarze demograficznym. Często oznaczało - być, albo nie być dla całej osady. W późniejszych okresach historycznych różnie to wyglądało.

Wieśniacy w dawnych czasach skazani byli na niedostatek, biedę, choroby i tak, jak dziś, konflikty sąsiedzkie i rodzinne. Radzono sobie z tym na swój sposób wedle ówczesnych zwyczajów, tradycji i wiary. Rzec można, wieś miała swoją niepisaną konstytucję. Kiedy pojawiało się zagrożenie z zewnątrz, zwłaszcza ze strony rabusiów i różnej maści bandziorów, osada była skonsolidowana i nie oglądała się na niczyją pomoc z zewnątrz. Mieszkańcy solidarnie wspierali się w obronie przed złoczyńcami i, jak trzeba było, wymierzali sprawiedliwość wedle własnej miary, nie bacząc na przykazania kościelne.

Stajnia lepiej chroniona niż dom

Na posesji moich rodziców stała i ciągle stoi stara murowana obora wybudowana przez pradziadka tuż przed I wojną światową. Obora ta miała boks - stajnię dla konia, oddzieloną od pozostałej części obory murowaną ścianą oraz drzwi z 5-centymetrowych bali z metalową sztabą i kutym przez kowala zamkiem. Zamknięcie wyglądało dokładnie tak, jak zabezpieczenia drzwi geesowskich sklepów. Dziś pozostał mi wyłącznie okazały klucz do tego zamka, wisi jako element dekoracji w altance. Do pozostałej części obory zabezpieczenia były, rzec można, zwyczajne, ale zamknięcie stajni znacznie przewyższało zamknięcie domu, a nawet spichlerza. Jako nastoletni chłopak, zapytałem ojca, po cóż ta sztaba przy drzwiach do stajni? Nie była już wykorzystywana, ale była. Na wszelki wypadek – odpowiedział ojciec. To wówczas dowiedziałem się, skąd się wzięła i w jakim celu.

Dawnymi czasy chłop nie mógł sobie pozwolić na utratę konia na skutek kradzieży, gdyż to oznaczało bytową i społeczną degradację. Bytowa degradacja sprowadzała się do skrajnej biedy i często kończyła koniecznością przejścia na niewolniczą służbę w folwarku. Tak czy inaczej, utrata konia oznaczała dla rodziny katastrofę.



Fot. Krzyż przydrożny postawiony w 2025 roku na skrzyżowaniu dróg gruntowych na rogu lasu Baran na tzw. Podgaciu. W tym miejscu od przedwojnia, a być może jeszcze wcześniej, stał stary już niewysoki krzyż, gdyż kiedy chylił się na skutek przegnicia osadzonej w ziemi części, ktoś z wiernych odcinał przegniłą część, stawiał figurę do pionu i tak wypełniała swoje funkcje wiele, wiele lat. Przed wieloma laty nocą, przydarzyło mi się odpoczywać pod tą figurą po wielokilometrowym forsownym marszu. Miałem ze sobą rozkładane myśliwskie krzesełko, z którego korzystałem, siedząc i rozmyślając pod ramionami krzyża. Właśnie wówczas przydarzył mi się pewien emocjonalny epizod, który w 2022 roku opisałem i zamieściłem na FB pt. „Błahy epizod, z niebłahą dramaturgią i zagubioną figurą". Dramaturgia tamtego epizodu sprawiła, że udając się w dalszą drogę, nie zabrałem spod figury krzesełka. W nocy spadł śnieg. Następnego dnia z rana udałem się pod figurę po krzesełko. Okazało się, że ktoś był pod figurą, zostawił świeże ślady na śniegu, ale krzesełko stało, mam je do dziś. Za tamto schronienie, jakiego doświadczyłem, odpoczywając pod tamtym już nieistniejącym krzyżem, miałem i ciągle mam szczególny sentyment do tamtej figury. Fundatorzy nowego krzyża, którzy poza panem Kazimierzem Jaksimem z Woli Sernickiej życzą sobie pozostać anonimowi, postawili, jak widać na fotografii, okazałą, piękną figurę. A ja żałuję, że tamtej figury już nie ma. Mogła stać w towarzystwie nowego krzyża i tak, jak wcześniej, obniżana, kiedy zajdzie taka konieczność, spełniać swoją funkcję, aż czas pozbawi ją takiej możliwości

Jak wiadomo, w USA za kradzież konia karano koniokrada stryczkiem i nie oglądano się na państwowy wymiar sprawiedliwości. Ciało delikwenta zazwyczaj wisiało przez dłuższy czas ku przestrodze innych. U nas nie było inaczej. Chłopi na własny sposób wymierzali karę koniokradom, nie oglądając się na żadną inną sprawiedliwość. Koniokrada zazwyczaj mordowano, nie szczędząc mu okrucieństwa. Zanim wyzionął ducha, często zdzierano mu skórę z nóg, gdyż to te przyniosły go do wioski w zbójeckim celu oraz z rąk, którymi zamierzał dokonać kradzieży. Tak oprawione zwłoki złoczyńcy umieszczano tuż przy drodze prowadzącej do wioski, wieszcząc w ten sposób wszem i wobec, jak kończy koniokrad. Często też na zwłokach złoczyńcy kładziono nieprzydatny już element uprzęży konia, aby nikt nie miał wątpliwości, w czym rzecz.

Wiedzieć trzeba, że nawet własne wojska, powstańcy, rekwirowali konie, pozostawiając czasami wieśniakowi do niczego nieprzydatne pokwitowanie. Na odzyskanie konia, czy też rekompensatę, nie było szans. Chłop w obronie przed kradzieżą, zarekwirowaniem konia gotów był na wszystko, dałby się poćwiartować. Z dzisiejszej perspektywy może się to wydawać nieracjonalne, ale trzeba wiedzieć, o jak wysoką stawkę szło w tamtych czasach. Dlatego nie dziwota, że stajnie zabezpieczano tak pieczołowicie, tak drastycznie karano za kradzież konia, a przestrogą miały być zwłoki koniokrada przy drodze na obrzeżu wioski, które niczym tabloid przekazywały wieść – tak skończy ten, kto poważy się na kradzież konia w naszym siole.

Każda wieś i każde miasto miało swoje figury

Dawnymi czasy nie mniej od najazdów i rabunku obawiano się złych mocy, które według wierzeń, sprowadzały na ludzi zarazy i inne nieszczęścia. Ale i przed tym skutecznie bronili się nasi przodkowie. Na nieczyste moce znalazł się sposób powszechnie stosowany w całym chrześcijańskim świecie.

Aby zabezpieczyć osadę przed dostępem sił nieczystych, przy drogach, które wiodły do osady oraz w innych starannie wybranych miejscach, stawiano krzyże i kapliczki, tworząc w ten sposób niejako zamkniętą przestrzeń świętą. Figury z wizerunkiem Ukrzyżowanego i kapliczki z odpowiednio dobranymi świętymi tworzyły w powszechnej świadomości granice, za którą nie miały dostępu złe duchy i żadne inne nieczyste moce. Dawniej każda wieś i każde miasto miało swoje figury, które wytyczały taką granicę. Oczywiście figury te pełniły i ciągle pełnią inne funkcje zgodne z wiarą, tradycją i nauką Kościoła.

Otaczająca nas rzeczywistość ewaluuje. Upływ czasu, rozbudowa miejscowości sprawiły, że stare granice wytyczone figurami nie znajdują się już na obrzeżach miejscowości. Zostały wchłonięte przez rozbudowane wioski i miasta, ale pozostają na swoim miejscu i choć już nie pełnią dawnych funkcji granicznych, to ciągle otaczane są nabożnym mirem i respektem.

Warto zauważyć, że poza figurami stojącymi w naszych miejscowościach, spotkać można krzyże i kapliczki przydrożne ulokowane w połowie drogi między miejscowościami. Te figury miały spełniać inną funkcję. Po pierwsze informowały wędrowca, że jest mniej więcej w połowie drogi do następnej osady. Po drugie zaś, dawały możliwość wytchnienia, odpoczynku w bezpiecznym miejscu, gdzie nie miały dostępu złe moce. A nawet złoczyńca nie odważył się obrabować wędrowca, gdyż powszechnie wierzono, że ta uświęcona przestrzeń w obrębie figury, ochrania odpoczywających pielgrzymów. Bez obawy można było się zdrzemnąć pod figurą, by nabrać sił do dalszej wędrówki.

Współcześnie na piechotę już nie wędrujemy. Rzadko się zdarza, aby ktoś w podróży odpoczywał pod figurą, jak to czyniono dawnymi czasy. Mimo to krzyże i kapliczki przydrożne są odnawiane, a nawet stawiane nowe. W krajobrazie naszych miast i wiosek przy drogach ciągle spotkać można wiele świętych figur i przyznać trzeba, że poza istotnymi aspektami architektury przestrzennej wnoszą one dobrą energię do otaczającego nas świata.

Stanisław Marzęda

LUB

eprasa.pl 8e0afe762c

140 motocyklistów na zabawie w Woli Niemieckiej. Cykl pikników, a to nie koniec atrakcji

Zabawa i edukacja

– ciekawy pomysł KGW z Woli Niemieckiej


Fot.KGW Wola Niemiecka

Ratownicy medyczni i ich słuchacze


Fot.KGW Wola Niemiecka

Udział około 140 motocyklistów i prezentacja ich stalowych rumaków to niewątpliwie duża atrakcja XI Pikniku Sąsiedzkiego w Woli Niemieckiej


Fot.KGW Wola Niemiecka

Edukacja i zabawa to zgrany duet


Fot.KGW Wola Niemiecka

Praktyczne zajęcia z udzielania pierwszej pomocy przedmedycznej były jednym z elementów pikniku rodzinnego w Woli Niemieckiej

Mieszkańcy Woli Niemieckiej mają za sobą serię imprez plenerowych, które powoli kończą tegoroczny sezon. Najpierw bawiono się podczas XI Pikniku Sąsiedzkiego, później miejscowe Koło Gospodyń Wiejskich zorganizowało piknik rodziny, którego przewodnim motywem było... ratownictwo medyczne i pouczające spotkania ze strażakami oraz policjantami.

W pierwszym z wymienionych pikników - sąsiedzkim, uczestniczyli niecodzienni goście. Do Woli Niemieckiej przyjechało około 140 motocyklistów, uświetniając XII Motowłaz 2025. Prezentacja stalowych rumaków była olbrzymią atrakcją pikniku. Gospodarze ugościli motocyklistów m.in. pyszną grochówką. Pozostałe kulinarne składniki, czyli prowiant, uczestnicy przynieśli ze sobą. To już tradycja zabaw w Woli Niemieckiej. Dla najmłodszych i młodzieży przygotowano dmuchańce, kulki, maszyny do siłowania na rękę, rzutu siekierą, młot kosmiczny. Była wata cukrowa i popcorn. Spotkanie uświetnili lokalni bardowie (z osobami towarzyszącymi): zespół muzyczny „Tacy Sami", Kapela Jerzego Gromka oraz wspierający kunsztem artystycznym – Klaudia Koval i Katarzyna Tucholska. W pikniku wzięło udział około 400 osób (łącznie z motocyklistami). Furorę zrobił... taniec „belgijka".

Kolejny piknik w Woli Niemieckiej obok zabawy miał też charakter edukacyjny. Zabawę i pouczające spotkanie zorganizowano w ramach programu: „Moc Małych Społeczności", sfinansowanego przez Narodowy Instytut Wolności.

- Celem projektu jest zwiększenie potencjału małych i średnich lokalnych organizacji obywatelskich, działających na terenach wiejskich – powiedziała **Marzena Szydłowska**, przewodnicząca Koła Gospodyń Wiejskich w Woli Niemieckiej. – Program ma uaktywnić prowadzenie działań na rzecz rozwoju i integracji społecznej oraz zwiększyć odporność społeczności lokalnych na kryzysy. W dzisiejszym świecie to bardzo ważna inicjatywa.

Dlatego podczas pikniku uczestnicy mogli zapoznać się z tematem ratownictwa medycznego. Dzieci i dorośli wspólnie uczyli się praktycznego udzielania pierwszej pomocy przedmedycznej. Podczas spotkania ze strażakami przybliżono mieszkańcom rodzaje sygnałów alarmowych. Z kolei policjanci opowiadali o potencjalnych zagrożeniach i jak się zachować w sytuacjach kryzysowych.

Organizatorzy przedsięwzięcia, czyli KGW z Woli Niemieckiej mają niespodziankę. Jak nas poinformowano, na 11 lub 12 października zaplanowano drugą część pikniku rodzinnego, połączonego z elementami edukacyjnymi.

Artur Toruń


Fot.KGW Wola Niemiecka

Strażacy chętnie dzielili się swoją wiedzą z mieszkańcami Woli Niemieckiej i okolic


Fot.KGW Wola Niemiecka

Wszyscy świetnie bawili się do późnych godzin nocnych

LUB

eprasa.pl 8e0afe762c

Majątki sekretarzy gmin i zastępców wójtów i burmistrzów.

Radosław Szumiec z nieruchomościami za ponad 2 mln zł

Wśród sekretarzy gmin i zastępców wójtów i burmistrzów najcenniejsze nieruchomości posiada Radosław Szumiec, zastępca burmistrza Lubartowa. Łącznie są warte 2333 970 zł. Największe oszczędności zgromadziła sekretarz gminy Serniki Beata Gregorowicz. Łącznie oszczędności, środki na IKZE i papiery wartościowe mają wartość 777 689 zł. Największe zobowiązania ma sekretarz gminy Firlej Katarzyna Brzozowska - 194 556 zł.

Marcin Kusyk

IMIĘ I NAZWISKO, GMINA	ZAROBKI	OSZCZĘDNOŚCI I ZOBOWIĄZANIA	NIERUCHOMOŚCI	POJAZD LUB INNY MAJĄTEK RUCH. (WART. POW. 10 TYS. ZŁ)
Joanna Białek sekretarz gminy Abramów	Z tytułu zatrudnienia - **54 626 zł**	Oszczędności - **42 000 zł,** zobowiązania - nie dotyczy	Mieszkanie 47,5 mkw - **438 tys.zł,** 1/2 własność	nie dotyczy
Katarzyna Brzozowska sekretarz gminy Firlej	Z tytułu zatrudnienia - **195 612 zł**, umowa zlecenie - **2749 zł** (współ.małż.)	Oszczędności - **8 000 zł, PPK - 25 358 zł,** zobowiązania: Kredyt hipoteczny Bank PBS – **18 060 zł,** kredyt mieszkaniowy Bank PBS – **19 892 zł,** kredyt Santander Bank – **156 604 zł**	Dom 188 mkw - **460 tys. zł (**współ.małż.)	KIA Stonic, 2019 r.; motocykl Yamaha Virago 750, 1994 r., Chrysler Pacicifa, 2017 r.
Barbara Pawlak zastępca wójta gminy Jeziorzany	Z tytułu zatrudnienia UG Ułęż - **141 739 zł,** ZSO Sobieszyn - **68 394 zł,** zasiłki z ubezpieczenia społecznego - **7435 zł,** UG Jeziorzany **- 41 160 zł**, fundusz socjalny **- 990 zł**	Oszczędności - **32 775 zł,** zobowiązania - nie dotyczy	Dom 170 mkw - **400 tys. zł**, działka z domem 1.23 ha - **20 tys. zł** (współ.małż.)	Fiat Tipo Sedan, 2020 r. - 45 tys. zł, MG MG 3, 2024 r. - 92 tys. zł
Grzegorz Szymanek zastępca burmistrza Kamionki	Z tytułu zatrudnienia - **178 333 zł**	Oszczędności - **292 000 zł**, **12 481 USD,** zobowiązania - nie dotyczy	Dom 168 mkw - **500 tys. zł,** działka pod domem - **150 tys. zł,** łąka 0,4 ha - **10 tys. zł**	Skoda Octavia II, 2012 r.
Maciej Tracz zastępca burmistrza Kocka	Z tytułu zatrudnienia - **126 756 zł** (małż. wsp.maj.)	Oszczędności - **312 555 zł** na rachunkach i lokatach (małż.wsp.maj.), **237 534,60 zł** - na rachunku (spadek, majątek odrębny), **48,88 Euro** (małż.wsp.maj.), fundusze inwestycyjne i pakiety emerytalne na kwotę **172 149 zł** (małż.wsp.maj.); zobowiązania - nie dotyczy	Mieszkanie 67 mkw - **270 tys. zł** (małż.wsp.maj.)	Skoda Fabia, 2015 r. (małż.wsp.maj.)
Radosław Szumiec zastępca burmistrza Lubartowa	Z tytułu zatrudnienia UG Uścimów - **88774 zł** przychód, **87 274 zł** - dochód; UM Lubartów - **134 441 zł** przychód, **132 441 zł** dochód	Oszczędności - **120 691,19 zł** - lokata w BS Lubartów, **2884,49 zł** - rachunek bieżący w BS Lubartów; zobowiązania: Kredyt hipoteczny (wspólny z żoną) na budowę domu mieszkalnego, Raiffeisen Bank S.A. **22.787,93 CHF** (Wyrok Sądu Okręgowego w Warszawie Sygn. akt XXVIII c3121/21 z 30 października 2023 r. stwierdzający nieważność umowy). Kredyt mieszkaniowy „Mój dom”	Dom 211,3 mkw - 1,5 mln zł, mieszkanie 19 mkw - **150 tys. zł,** mieszkanie 45,04 zł **- 85 720 zł,** garaż 46,42 mkw - **116 050 zł,** miejsce garażowe 12,5 mkw - **50 tys. zł,** działka 1600 mkw - **35 tys. zł,** działka pod domem i garażem 1324 mkw - **397 200 zł** (wszystkie pozycje - współ.małż.)	Mini Cooper, 2003 r. - 10 tys. zł (współwł.), Renault Arkana, 2022 r. - 120 tys. zł (współ.małż.)
Dorota Golak sekretarz miasta Lubartów	Z tytułu zatrudnienia - **136 411 zł**, z tytułu najmu - **5100 zł** przychód	Oszczędności - **22 000 zł**, **1000 Euro,** zobowiązania kredyt PKO BP - **60 531 zł,** do spłaty - **46 152 zł**	Dom 146 mkw - **600 tys. zł,** mieszkanie 39,20 mkw wraz z pomieszczeniem przynależnym 4,39 mkw i miejscem postojowym **300 tys. zł,** małż. wsp. maj., udział 1/6 w spółdzielczym własnościowym prawie do lokalu mieszkalnego 47,5 mkw wraz z pomieszczeniem przynależnym 3,5 mkw - wartość udziału **50 tys. zł**, gospodarstwo 1,81 ha - **40 ts. zł**, budynek gospodarczy 54 mkw - **80 tys.zł** (współ.małż.maj.), działka pod domem i budynkiem gospodarczym 0,53 ha - **800 tys. zł (**małż.wsp.maj.)	Audi Q5, 3013 r., Suzuki DL 1000, 2003 r.
Krzysztof Dudziński zastępca wójta gminy Lubartów	Z tytułu zatrudnienia - **110 787 zł,** z innych źródeł - **983 zł** (obie pozycje małż.wsp.maj.)	Oszczędności - **39 930 zł PPK** - **14 800,86 zł** (małż. wsp.maj.), zobowiązania: kredyt hipoteczny Pekao SA - **230 tys. zł**, stan na dzień oświadczenia - **110 580 zł** (małż.wsp.maj.)	Mieszkanie 75,44 mkw - **700 tys. zł**[Garaż 21,63 mkw., małż. wsp. maj. - **70 tys. zł;** 1/3 z 1/2 działki leśnej 0,47 ha (współwł.) - **2 tys. zł;** 1/3 z 1/2 działki rolnej 0,28 ha (współwł.) - **2 tys. zł;** 1/3 udz. w mieszkaniu 62,2 mkw (współwł.) - **450 tys. zł;** 1/3 udz. w 1/2 współwł. nieruchomości gruntowej - **700 zł**	Ssang Young Tivoli, 2016 r. małż. wsp. maj.
Justyna Rycuniak sekretarz gminy Lubartów	Z tytułu zatrudnienia - **204 254 zł**, ZFŚS - **2000 zł,** świadczenie wychowawcze - **19 200 zł,** umowa zlecenie - **5424 zł**	Oszczędności - nie dotyczy, zobowiązania: kredyt hipoteczny BPH S.A. - **16 211 CHF**	Mieszkanie 52,6 mkw - **300 tys. zł**, mieszkanie 39 mkw - **400 tys. zł** (1/5 współwł.)	Toyota Avensis Touring Sports, 2015 r., Volvo V 50, 2007 r.
Katarzyna Włodarczyk zastępca wójta gminy Michów	Z tytułu zatrudnienia - **31 617 zł**, dieta radnej Lubelskiej Izby Rolniczej - **1461 zł,** świadczenie	Oszczędności - **11 982 zł,** zobowiązania: kredyt BS Cyców - **20 000 zł**	Gospodarstwo 12,25 ha - **100 tys. zł,** współwł. małż.	Skoda Citigo, 2028 r., KIA Ceed. 2011 r.
Jarosław Radomski sekretarz gminy Michów	Z tytułu zatrudnienia - **127 062 zł**	Oszczędności - **125 500 zł, 10 000 Euro,** zobowiązania: kredyt odnawialny PKO BP - **10 000 zł** (małż. wsp.maj.)	Dom 160 mkw - **350 tys. zł**, gospodarstwo 13,47 ha - **135 tys. zł** (obie pozycje małż.wsp.maj.), nieruchomość zabudowana 0,25 ha - **25 tys. zł** (1/8 udz.)	Ford Mondeo 2.0 DCI, 2019 r.
Małgorzata Jaksim zastępca wójta gminy Niedźwiada	Z tytułu zatrudnienia - **182 465 zł,** działalność wykonywana osobiście - **3780 zł,** przychód z gospodarstwa - **3 tys. zł,** dochód **- 2 tys. zł,** dopłaty unijne - **9069 zł**	Oszczędności - **65 000 zł,** PPK - **16 418 zł,** zobowiązania - nie dotyczy	Dom 190 mkw - **425 tys. zł**, gospodarstwo 8,95 ha - **90 tys. zł**	nie dotyczy
Magdalena Bożek zastępca burmistrza Ostrowa Lubelskiego	Z tytułu zatrudnienia - **24 197 zł** (małż.wsp. maj.)	Oszczędności - 1**044 zł,** obligacje SP na **310 000 zł** (małż.wsp.maj.), zobowiązania: pożyczka w KZP - **40 000 zł**	Dom 140 mkw - **450 tys. zł**, mieszkanie 47,90 mkw - **342 tys. zł** (obie pozycje małż.wsp.maj.)	Toyota Corolla, 2019 r., Suzuki Grand Vitara, 2007 r., motocykl BMW, 2012 r. (małż.wsp.maj.)
Sylwia Szczepańska sekretarz gminy Ostrów Lub.	Z tytułu zatrudnienia - **145 033 zł,** umowa zlecenie - **10 185 zł** (małż.wsp.maj.) przychód z gospodarstwa - **25 000 zł,** dochód - **18 000 zł**	Oszczędności - **15 000 zł** (małż.wsp.maj.), zobowiązania - nie dotyczy	Dom 120 mkw - **350 tys. zł**, mieszkanie 56,26 mkw - **443 696 zł**, gospodarstwo 7,62 ha - **170 tys. zł**, działka rekreacyjna 1000 mkw - **70 tys. zł**, dom letniskowy 85 mkw w budowie - **100 tys. zł** (wszystkie pozycje małż.wsp.maj.)	Toyota Corolla Verso, 2006 r. małż. wsp.maj.
Robert Targoński sekretarz gminy Ostrówek	Z tytułu zatrudnienia - **21 506 zł,** umowa zlecenie - **1464 zł** (obie pozycje netto, do 7 kwietnia 2025 r.)	Oszczędności - **100 000 zł,** małż.wsp.maj. zobowiązania - nie dotyczy	Dom 150 mkw - **360 tys. zł,** działka pod domem 0,35 ha - **100 tys. zł** (współ.małż.)	VW Touran, 2007 r. współ.małż.
Beata Gregorowicz sekretarz gminy Serniki	Z tytułu zatrudnienia - **151 014 zł,** umowa zlecenie - **3738 zł,** inne - **1000 zł** (małż. wsp.maj.)	Oszczędności - **313 973 zł,** małż. wsp. maj., IKZE - **63600 zł,** obligacje Skarbu Państwa łącznie na kwotę **400 112 zł,** małż.wsp. maj, zobowiązania - nie dotyczy	Dom 120 mkw - **600 tys. zł,** działka pod domem 0.0293 ha wliczona w wartość domu (małż.wsp.maj.)	Toyota Yaris, 2017 r., Volvo XC 40, 2024 r.
Monika Grzesiuk sekretarz gminy Uścimów	Z tytułu zatrudnienia przychód - **144 952 zł,** dochód **141 352 zł,** umowa zlecenie przychód - **4700 zł,** dochód - **38888 zł**, przychód z gospodarstwa - **5000 zł**, dochód - **3000 zł**	Oszczędności - **21 000 zł**, **1638 Euro**, zobowiązania - nie dotyczy	Dom 220 mkw - **300 tys. zł,** gospodarstwo 1,20 ha - **30 tys. zł**	Mazda 3, 2016 r., BMW 318, 2005 r. współwł.

LUB

eprasa.pl 8e0afe762c

Lubartowscy seniorzy ruszyli do tańca. Bal z Kapelą z Borówka



Seniorzy tańczyli jak za młodych lat

Dzień Seniora zorganizowany został pod patronatem burmistrza Krzysztofa Paśnika. Organizatorami jest kilka współpracujących instytucji - Urząd Miasta, Szkoła Podstawowa nr 1, LOK, MOPS, PCK, Stowarzyszenie Sąsiedzi.

Seniorzy zaprezentowali swoje talenty - jeden z punktów imprezy to wystawa prac plastycznych seniorów. Wystąpiły zespoły seniorów - wokalny Młodzi Duchem i taneczny Trzeci Wiek. Wiersze swojego autorstwa odczytała Danuta Woźniak. Potem zaczął się Bal Seniora z Kapelą z Borówka. Kapela zaczęła jak zwykle od starego polskiego tańca - Chodzonego, bo od niego właśnie rozpoczynają się zabawy z kapelą. Potem przyszła kolej na oberka, polkę, zabawę z miotłą i inne tańce. Seniorzy bawili się tak, że młodsi mogliby im pozazdrościć zapału i kondycji.

Marcin Kusyk



Seniorzy na imprezie w SP 1



Wystąpił zespół wokalny Młodzi Duchem działający w LOK



Zapału i energii młodsi mogliby pozazdrościć



Trzeci Wiek taneczny zespół seniorów



Danuta Woźniak przeczytała swoje wiersze



Do tańca przygrywała Kapela z Borówka

LUB

eprasa.pl 8e0afe762c

Kolejna rocznica bitwy pod Nowym Stawem

Pamięć o powstańcach styczniowych wciąż żywa



Msza Święta celebrowana przez proboszcza parafii pw. NMP w Nasutowie księdza Adama Buczyńskiego wraz z księdzem redemptorystą Wiesławem Bajorem

Fot.Gmina Niemce



Salwa upamiętniająca powstańców

Fot.Gmina Niemce



Prezentacja broni cieszyła się sporym zainteresowaniem

Fot.Gmina Niemce



Panie i panowie z grup rekonstrukcyjnych

Fot.Gmina Niemce

Pod koniec września co roku organizowane są uroczystości upamiętniające potyczkę powstańców styczniowych pod Nowym Stawem. Tak było także teraz, w 162 rocznicę wydarzenia, w którym poległo 15 (według niektórych źródeł 11) żołnierzy powstania.

Bitwa miała miejsce 25 września 1863 roku, podczas powstania styczniowego. Tego dnia oddział powstańczy Walerego Kozłowskiego i Kajetana Karola Cieszkowskiego „Ćwieka" starł się z przeważającymi siłami carskiego oddziału piechoty i kozaków podpułkownika Antuszewicza.

Uroczystość upamiętniająca walkę i jej ofiary rozpoczęła się od Mszy Świętej celebrowanej przez proboszcza parafii pw. NMP w Nasutowie księdza Adama Buczyńskiego wraz z księdzem redemptorystą Wiesławem Bajorem.

Wieniec przy mogile powstańców złożyli przedstawiciele władz gminy: Aneta Stefaniak, zastępca wójta gminy Niemce, Marka Grudę, przewodniczącego Rady Gminy oraz Magdalenę Urbaś, radną gminy.

Później zebrani goście mogli obejrzeć Inscenizację obozowiska powstańców, przygotowanego tradycyjnie przez Stowarzyszenie Historyczne Ćwieki ze Starościna, Grupę Rekonstrukcji Historycznej „Michalec 1864" oraz Stowarzyszenie Chorągiew Zamku w Zawieprzycach. Jedną z atrakcji była m.in. prezentacja replik broni, którą posługiwali się powstańcy w pamiętnym 1863 roku.

Nad organizacją czuwał Gminny Ośrodek Kultury w Niemcach przy wsparciu Sołectwa Nowy Staw.

Artur Toruń

Konkurs na dyrektora szkoły w Firleju rozstrzygnięty. Liczba kandydatów – jeden

Dyrektora Zespołu Szkolno - Przedszkolnego w Firleju szukano po tym, jak poprzedni dyrektor został odwołany przed końcem roku szkolnego. Konkurs został rozstrzygnięty. Niespodzianki nie było.



Dyrektor Magdalena Jezior i wójt Grzegorz Siwek

Jarosław Gryglicki, kierujący Zespołem Szkolno - Przedszkolnym w Firleju przez 26 lat, został odwołany 16 czerwca, przed zakończeniem roku szkolnego. Odwołany dyrektor skierował sprawę do Sądu Pracy. Wójt Grzegorz Siwek powierzył obowiązki dyrektora dotychczasowemu zastępcy Dariuszowi Trojakowi. 31 lipca odwołał go z tej funkcji, na stanowisko p.o. dyrektora powołał Magdalenę Jezior, wcześniej dyrektor Szkoły Podstawowej im. Kardynała Stefana Wyszyńskigo w Nowodworze.

20 sierpnia ogłoszony został konkurs na dyrektora Zespołu Szkolno Przedszkolnego w Firleju. Dzisiaj gmina ogłosiła rozstrzygnięcie konkursu.

- W wyniku rozstrzygniętego konkursu na stanowisko Dyrektora Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Firleju, funkcję tę objęła Pani Magdalena Jezior.

Pani Dyrektor przystąpiła jako jedyna do konkursu i po pozytywnej rekomendacji komisji konkursowej otrzymała z rąk Wójta Gminy Firlej zarządzenie w sprawie powierzenia stanowiska, co rozpoczęło nowy rozdział w historii szkoły - napisano na facebookowej stronie gminy Firlej.

Marcin Kusyk

LUB

Myszki i Pandy u Zamoyskich.

Przedszkole nr 4 na wycieczce w Kozłówce



Przedszkolaki z grup Myszki i Pandy zwiedzały muzeum w Kozłówce.
- Celem wyjazdu było zwiedzenie XVIII – zespołu pałacowo-parkowego, który kiedyś należał do rodu Zamoyskich. Dzieci były bardzo ciekawe tego, o czym opowiadała pani przewodnik, przemierzając kolejne bogate pokoje i komnaty pełne przepięknych mebli i porcelany - informuje Sylwia Wolińska z Przedszkola nr 4. Dodaje, że dzieciom bardzo podobały się pawie.

Fot.Przedszkole nr 4

eprasa.pl 8e0afe762c

Jubileusze małżeńskie w Lubartowie. Święto dziesięciu par

Dziesięć par małżeńskich z Lubartowa gminy Lubartów obchodziło 4 października jubileusz małżeństwa - pięćdziesięciu lub więcej lat razem. Medale Za Długoletnie Pożycie Małżeńskie wręczali burmistrz Krzysztof Paśnik, wójt gminy Lubartów Jarosław Budka, przewodniczący Rady Miasta Tomasz Krówczyński i przewodniczący Rady Gminy Lubartów Mariusz Goluch.

Marcin Kusyk



Jubileusz małżeństwa świętowali: Krystyna i Zdzisław Kozieł (61 lat), Alicja i Jan Szczepańscy (56 lat), Krystyna i Bogdan Augustyniak (52 lata), Wanda i Jan Dejnek (52 lata), Regina i Marian Jędryszka (51 lat), Teresa i Stanisław Wierzchoń (51 lat), Zofia i Jan Gontarczyk (51 lat), Janina i Marian Dejko (51 lat), Wiesława i Janusz Włodarczyk (51 lat), Janina i Stanisław Jabłońscy (51 lat)



Janina i Marian Dejko
Poznaliśmy się w 1974 r. na weselu. Od razu było wiadomo, że to ten mój wybranek. Chodziliśmy ze sobą krótko, spotkaliśmy się trzy, cztery razy. To ja pierwsza powiedziałam, że w kwietniu może być ślub. Mamy trzech synów i córkę, osiem wnuczek. Mamy wspaniałe dzieci, wspaniałe synowe i zięcia. Jesteśmy zadowoleni z naszego życia i z siebie nawzajem. Przeżyliśmy 52 lata w zgodzie, bez jakichś niepotrzebnych sytuacji.



Wiesława i Janusz Włodarczyk
Poznaliśmy się na zabawie w Rokitnie. Mieszkaliśmy niedaleko od siebie. Mąż zauroczył mnie pięknymi włosami i uśmiechem. Z tego uśmiechu zrodziła się miłość, która trwa do tej pory. Mamy dwóch synów i wnuka.



Regina i Marian Jędryszka
Poznaliśmy się na studiach w 1972 r. Ja już studia kończyłem, żona jeszcze nie. Znajomość trwała 1,5 roku. Ślub wzięliśmy w 1974 r., cywilny w Kraśniku, kościelny w Lubartowie u św. Anny. Pracowałem w Unitrze, żona uczył w RCEZ. Mamy dwóch synów i córkę, czwórkę wnuków. Jeden jest na studiach, jeden w szkole średniej, jeden w podstawówce, najmłodszy ma cztery miesiące.

Miasto i powiat sfinansują Centrum Aktywności Senioralnej w budynku po straży pożarnej

Była siedziba KP PSP w Lubartowie być może już niedługo będzie wykorzystana przez seniorów.

Budynek należący do powiatu stoi prawie pusty od czasu przeprowadzki KP PSP. Część zajmuje PCK, w budynku odbywa się kwalifikacja wojskowa, większość jest jednak nieużytkowana. Powiat chce tam urządzić Centrum Aktywności Senioralnej i realizacji usług społecznych. Powiat chce wystąpić o dofinansowanie w ramach rewitalizacji, musi więc ponieść wkład własny. Część tego wkładu poniesie też miasto.



Centrum Aktywności Senioralnej znajdzie się w budynku po byłej komendzie PSP

- Zostaliśmy zaproszeni do partnerstwa w postaci wkładu finansowego w wysokości 50 proc. Na dzień dzisiejszy ten wkład miasta jest wyliczony na 1 mln. 50 tys. zł, czyli cały wkład własny ma wynieść 2,1 mln zł. Wiąże się to z tym, że będziemy mogli w części użytkować ten budynek na cele społeczne - mówił naczelnik Piotr Turowski z UM. Jak dodał radny Andrzej Zieliński, cały projekt miałby kosztować 13 mln zł.

Marcin Kusyk
LUB

eprasa.pl 8e0afe762c